

Część druga relacji

HENRYKA STAWRYŁO

nagrana 29 sierpnia 1991 r. w Warszawie

przez Małgorzatę Strasz



Sołżenicyn pisze, że w marcu i kwietniu 1954 roku wysłano kilka transportów do innych obozów; około siedemdziesięciu ludzi. Wśród nich był również jego późniejszy znajomy Zorka Tenno, z którym ja razem wtedy wyjechałem. Około siedemdziesięciu łącznie, w kilku partiach. Ja jechałem w partii dziewiętnastu osób, więc w pamięci utrwaliło mi się dziewiętnastu.

Do obozu w Kingirze przybyłem w ostatnich dniach listopada 1948 roku. Zostałem ten obóz jeszcze nie rozbudowany; opuścili go widocznie japońscy jeńcy wojenni, którzy musieli założyć jego początki. Potem przebywali tam jeszcze jacyś więźniowie kryminalni, ale w każdym bądź razie były to tylko baraki, zbudowane jako tzw. ziemianki - wykopane doły w gliniastej ziemi, konstrukcja zasypana ziemią. Wchodziło się do nich jak do piwnicy. Ziemne kopce, otoczone drutami kolczastymi i wieżami strażniczymi. Cały teren ogrodzony tylko drutem kolczastym, pasem ziemi bronowanej jako strefą ogniową; po drugiej stronie tego pasa były posterunki i drut kolczasty. Tylko ta ochrona. Wewnętrznie podzielony był na strefy wewnętrzne, wówczas jeszcze niezbyt ściśle ustabilizowane, do tego stopnia, że nawet odcinki między żeńskim obozem a męskim nie były strefą ogniową, a tylko drutem kolczastym, który można było sobie przerwać i robić otwory. Właściwie te wizyty u kobiet dotyczyły tylko wymiany chleba na mydło - kobiety potrzebowały mydła, my chleba.

Wkrótce obóz zaczęto reorganizować. Przybywające transporty więźniów specjalnych obozów, czyli tzw. STIEP-łagu MWD, do którego należał m.in. Kingir jako jeden z obozów w tym systemie. Obóz kingirski był trzecim oddziałem STIEP-łagu. Następowala w nim dalsza koncentracja tych więźniów, którzy zostali zakwalifikowani do kategorii więźniów STIEP-łagu.

Początkowo jeszcze bez numerów, później naszyto numery.

I zaczęto rozbudowywać obóz, zmuszając więźniów do pracy przy budowie swojego własnego zabezpieczenia. Budowano z *samanu*, czyli z gliniastej ziemi uzupełnionej trocinami i smołą; robiono z tego bloki, które wysuszone na słońcu kazachstańskim stawały się twarde. Z *samanu* zbudowano i mury dookoła obozu, i mury rozdzielające poszczególne strefy obozu czyli łag-punkty.

Łag-punkt żeński oddzielony był od łag-punktu gospodarczego, gdzie były warsztaty i magazyny. To było oddzielone całkowicie zoną ognioną. Obóz żeński stanowił 1 wydzielony łag-punkt. Całość otoczona już wysokim czterometrowym murem z posterunkami strażniczymi i drutami kolczastymi, po obu stronach pasami [bronowanej] ziemi i reflektorami.

Strefa gospodarcza łag-punktem się nie nazywała.

Następny był łag-punkt 2, czyli męski pierwszy, ale w ogóle drugi w tym obozie. 1 łag-punkt żeński, 2 męski. 2 łag-punkt męski oddzielony był strefą ogniową, czyli zaporową ścianą, z wybronowaniami i drutami, od łag-punktu 3, męskiego. Natomiast łag-punkt 3 był oddzielony murami, ale połączony bramą bez strefy ogniowej z łag-punktem więziennym, gdzie znajdował się budynek nowozbudowany tzw. *BURu*, czyli *brygady usilienowo reżima* (brygada o zaostrowym rygorze) oraz więzienia śledczego, gdzie były cele pojedyncze, zamknięte, bez okien, tylko drzwi żelazne i dopływ powietrza przez dach, bądź też trochę większe, z zakratowanym okienkiem. Oprócz tego jakieś pomocnicze budynki gospodarcze typu składy czy magazyny. Tak mniej więcej wyglądał kingirski obóz w okresie jego rozbudowy.

W łag-punkcie 3 zbudowano baraki wyłącznie z *samanu* - już nie jako domy kopane w ziemi, ale jako baraki. W łag-punkcie 2 dobudowano część baraków nad ziemią - oprócz pozostających nadal ziemianek. W łag-punkcie 2 znajdował się szpital męski, a w 1 łag-punkcie był też szpital żeński. Każdy z łag-punktów posiadał swoją stołówkę, swoją rozdzielnię chleba, łaźnię, suszarnię, odwszalnię - były to ściśle wyizolowane obiekty.

Łag-punkt 1 miał oddzielną bramę. Do gospodarczego nie było innej bramy jak tor kolejowy - bocznicą wchodziła na

teren tego obozu; była tylko brama na bocznicę kolejową. Natomiast 2 i 3 łag-punkt miały bramy własne. Więzienny łag-punkt bramy swojej nie miał, brama była przez 3 łag-punkt.

Ten rys topograficzny jest potrzebny do przedstawienia innych szczegółowych kwestii. Obóz się oczywiście rozbudowywał, od czasu mojego przybycia jesienią 1948 roku do odjazdu wiosną 1954 roku minęło trochę lat, więc w niemałym stopniu, volens nolens, musiałem się przyczynić do jego rozbudowy.

Nie tylko do rozbudowy łag-punktu, ale również miasta Dżekazganu. Kingiru chyba teraz na mapie nie da się odnaleźć, natomiast jest miasto Dżekazgan, Kingir to jest właściwie część Dżekazganu. Pierwsze budowle, jakie rozpoczęto stawiać w samym Dżekazganie, to klub miejski. Budowali go więźniowie, już kiedy ja tam przyjechałem. Elektrownia była tylko jako ruchomy pociąg. Budowa klubu była rozpoczęta, kopano na skalistych wzgórzach fundamenty pod przyszłe budynki mieszkalne. Była już cegielnia i nieduży tartak - przeróbki dłużyć na deski. Był też nieduży zakład remontu maszyn, napraw bieżących, jakieś ślusarskie zakłady. Cegielnia, REMEZE, czyli ten zakład, tartak (DOZ - *dzierewo [...] zawod*) - i budowa miasta, kwartały miasta. A później pojawiły się następne wielkie obiekty: budowa TECu - termo-elektrocentrali, budowa *ubogatitelnej* fabryki (fabryki wzbogacania rudy miednej), OGEMEZE - *opytnyj gydrometzawod* (doświadczalny zakład hydroanalitycznego pozyskiwania miedzi) oraz szczególnie duży i wielki obiekt - tzw. *plotina*, tama wodna na rzece Sary-su, której zbudowanie umożliwiło powstanie późniejszego miasta Dżekazganu. To był zbiornik wód topniejących śniegów, który pozwolił na uruchomienie elektrowni i funkcjonowanie miasta.

Budowano to miasto od podstaw, na surowym korzeniu?

Tak; to w pustyni Bet-bagdała - "głodny step", przez który koczowały na wielbłądach transporty rudy miednej z kopalni miedzi w koncesji angielskiej w Dżekazganie, przejęte porewolucyjnie przez władze rosyjskie. Doprowadzono linię kolejową z Karagandy w kierunku do Dżekazganu i do Karsatpaj, nie dociągając w pełni do Bajkonuru, obecnie

Kosmodromu. Zaraz za Karsatpajem jest Bajkonur.

Początkowo rozładowywałem wagony z przywożonym węglem do napędu tej ruchomej elektrowni kolejowej. Uczestniczyłem później w budowie termoelektrociepłowni - TECu. Wtenczas już zlikwidowano tą elektrownię przewozową.

Następnie budowa tamy wodnej - charakterystyczna dla tego terenu, bezwodnej pustyni. Rzeczka Sary-su, ginąca w piaskach pustyni bez ujścia do żadnej innej rzeki, ukierunkowana chyba na Syr-darię, Amu-darię i Morze Aralskie, ale nie dosięgająca nigdy żadnej rzeki; zbierająca wiosną, gdy śniegi wielkie topniają, duże ilości wód spływających ze stepów. Step ziemi ma niewiele - pod płytką jej warstwą jest skała, jednolita już na niedużej głębokości, nie przepuszczająca dużo wód. Stąd spływają one do każdej niecki.

Zimą śniegów dużo, wiatry północne, wiejące od Syberii i Oceanu Lodowatego, nie mają żadnych gór, więc nic im nie zakrywa dostępu. Z tych też względów wody było dosyć dużo wiosną, a za miesiąc już wcale - wyparowała. Stąd widocznie powstała koncepcja wybudowania tamy i pierwsze próby jej budowy przy pomocy wbijania metalowych pali i ich umacniania. Realizowali to jeńcy japońscy. Ale widocznie był taki napór wód, że pale nie wytrzymały. Gdy przyjechaliśmy [do Kingiru], przyszliśmy do kopania, to te metalowe bele były poskręcane, wyrwane przez wodę, powyrzucane. Usunięto wszystko i rozpoczęto systematyczną budowę tamy. Dzień i noc, bez przerwy, zmieniające się brygady ręcznie prawie kopały w skalistym gruncie odpowiednie doły - głębokie do monolitu skały, tak, ażeby go zupełnie osiągnąć. Na tym stałym gruncie dopiero robiono konstrukcję żelbetonową, uzupełnianą hydroizolacją. A później to wielkie, potężne żelbetonowe pasmo zasypano ziemią i utworzono już rzeczywistą, pełną tamę wodną, która wytrzymała napór wód wiosennych i stworzyła sztuczne jezioro Dżekazgańskie.

Równocześnie budowano również przepompownię wód. Połączenie tej przepompowni z elektrociepłownią i kombinatem metalurgicznym, tzw. *awodowody*, czyli rury o dużym przekroju, doprowadzające wodę do termoelektrociepłowni, a z uwagi na jej potrzeby zwrot tych wód po ostudzeniu. Ekonomiczny system obrotu wody, tzw. *wodowody*

zbrasnyje i napornyje. Tak się nazywały odcinki pracy; brygady więźniów posyłane były na kolejne budowy. Jest to system wykorzystania taniej siły roboczej, karmionej tylko racją żywnościową chleba. Przy podstawowej racji 650 gramów, bez innych silniejszych wsparć kalorycznych. Każda norma wypracowana - nie tyle może wypracowana, co skombinowana, często przez brygadzystów, przez układy brygad - dawała możliwość uzyskania o 10 deko większej racji chleba, o 20 deko, nawet do kilograma itd. I to wielu ludzi ciągnęło wyraźnie do poganiania innych. Bo przecież brygada się rozlicza, a nie indywidualnie, więc jak nie będziesz pracował, to my chleba mniej dostaniemy. A więc brat brata pogania do roboty. System nieźle przemyślany.

Tania siła robocza, napędzana w takim swoistym trybie, utrzymywana oczywiście w rygorach administracji służby więziennej - straży wewnętrznej, tzw. *nadzieratielei* (strażników); systemu komendantury, pilnującej porządku wewnętrznego, rygorów wewnętrznych - *naczelnik reżima* był od tego. A oprócz tego przede wszystkim pilnowali przez oficerów, tzw. *operupełnomoczenych* - oficerów operatywnych Ministerstwa Bezpieczeństwa. Oni prowadzili śledztwa, oni organizowali system agentury wewnętrznej wśród więźniów, decydowali o wysyłaniu, przemieszczaniu więźniów, decydowali o podstawowych sprawach dotyczących życia i śmierci.

A czy oni podlegali naczelnikowi obozu?

Oni naczelnikowi obozu nie podlegali. Mieli swojego przełożonego w *Tag-uprawlenii*. *Tag-punktowy oper* podlegał *Tag-atdieleniju*, *oper Tag-atdielenija* podlegał *uprawlienija STIEP-Taga*, a *uprawlienije STIEP-Taga GUłagu* w Moskwie. Strukturalnie, jak cała struktura NKWD, KGB, przy jednolitej nazwie zawsze miała swoje struktury pionowe, poziomych stosunkowo mało. Podporządkowanie komendanta obozu czy *Tag-punkta operupełnomoczonemu* - w jakiejś mierze tak. *Operupełnomoczeny* był ważny, bo straszny, bo mógł się do komendanta dobrać z punktu widzenia politycznego. Natomiast komendant dla *operupełnomoczeno* był niczym, był w zasadzie administracyjnym funkcjonariuszem. Chociaż między nimi na pewno była pewna symbioza, z uwagi na te same mundury i tą samą instytucję. Podział jednak był bardzo wyspecjalizowany.

Wracając dalej do spraw związanych z rozbudową łagru kingirskiego. Istniała dalsza rozbudowa, przygotowanie - produkowanie *samanu*, robienie murów. To były z reguły zajęcia nadobowiązkowe. Brygady karne albo brygady po powrocie z ciężkiej roboty i całodziennej pracy - w okresie letnim światła było dość, więc ludzi pędzono do roboty na potrzeby wewnątrzobozowe w czasie wolnym od pracy. Było to dodatkowe urozmaicenie.

Rozbudowa obozu wiązała się później z innymi wydarzeniami - rozwinięcie szerszych budów metarulgicznych, więc potrzeba siły roboczej. KAZMETSTROJ - tak nazywało się przedsiębiorstwo, które wynajmowało tanią siłę roboczą z łagru MWD. To jedna sprawa. A w samych obozach życie poważnie się zmieniało, w zależności od integracji więźniów. Więźniowie w tym czasie poznawali siebie, po drugie nawiązywali kontakty między sobą. No i tak powoli zaczynały się tworzyć grupy (w pewnym sensie) samoobrony. Przybyli więźniowie z ekibastuskiego powstania. W Ekibastusie, w północnym Kazachstanie wybuchło powstanie jednego z łagrów. To było gdzieś w 1953 roku. Kiedy ekibastuscy zostali przywiezieni do obozu w Kingirze; oni zresztą zostali rozwiezieni do różnych łagrów. Tak, jak później kingirskie powstanie, tak wówczas jedno z pierwszych znanych mi ekibastuskich powstań, zostało rozdzielone do innych obozów. Po pokonaniu oporu więźniów [w Ekibastasiel] obóz został podzielony; jednych wywieziono gdzieś na Kołymę, innych przywieziono do Kingiru. Myśmy w Kingirze, mając już pierwsze początki własnego organizowania [się], o którym wcześniej wspomniałem, równocześnie zetknęliśmy się z jakimś nowym kontyngentem, nowym transportem, który przybył i który został umieszczony w wydzielonych barakach jako miejscu izolacji, bez kontaktu z pozostałymi więźniami. To szczególne nas zainteresowało. Wszystkie ograniczenia zawsze jednak były do pokonania, więc dowiedzieliśmy się wkrótce, że są to ludzie z powstania w Ekibastusie.

Było wśród nich wielu Ukraińców, jak zresztą zwykle w kontyngentach. Dostyc szybko nawiązaliśmy kontakt z tą grupą, dowiedzieliśmy się o powstaniu w Ekibastusie. Zaczęto ich organizować do wychodzenia [do pracy] w ramach brygad karnych

i tam w szerszym zakresie się z nimi spotkaliśmy. Wcześniej były tylko dorywcze informacje - kto to jest i skąd

Znalazłem się w karnej brygadzie po pobycie w baraku izolacyjnym. Były takie zwyczaje NKWD-owskie, że wybierano pewną część więźniów z okazji jakiejś uroczystości, świąt radzieckich i umieszczano na ten okres w izolatorze, w *BURze* (w brygadzie usilienowo reżima). Trzymano często w nieograniczonym zakresie. Czasami zaraz po świątach zwalniano, czasami przetrzymywano dłużej. Sądzę, że znacznym powodem było to, że wydział operacyjny uważał, że młody człowiek, student z Wilna, mógł uchodzić za element niebezpieczny, wywrotowy. Po pierwsze - nigdy nie zabierałem się zbyt aktywnie do pracy; zawsze uważałem, że hasło jeszcze z czasów okupacji, nadawane przez BBC, "zwolnij tempo pracy", było hasłem bardzo korzystnym. Musiało to też wpadać w oko służb obserwacyjnych.

Jak pojawili się Ukraińcy z Ekibastusu, to u nas już były załączki naszego własnego ruchu oporu. Po sugestii grupy ukraińskiej podjęliśmy pierwsze rozmowy. Uczestniczył w nich jeden z naszych kolegów Polaków, który z Ukraińcami przybył z jakiegoś etapu, **Włodarczyk Władek** - on przekazał te pierwsze informacje. Legun Józek też odbierał te informacje, ale Legun był później, przyjechał dopiero w 1951 roku. (Aresztowany został w 1949 w listopadzie, bodajże w Warszawie, ponieważ był oficerem Wojsk Ochrony Pogranicza. Przedwojenny kopista zawodowy, w 1939 roku sierżant w kampanii wrześniowej, jako szeregowiec zwolniony przez radzieckie jednostki, powrócił w rodzinne strony w nowogródzkim, w Baranowiczach. Później w Armii Krajowej; z polecenia AK był w białoruskiej policji. W 1943 - 1944 roku cofając się stamtąd oddziały AKowskie tutaj się zalegalizowały. Znalazł się w tym czasie w rejonie Wyszkowa. Po legalizacji wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, na nowo stopnie wojskowe odsłużył - doświadczenia chłopak miał niemało. Już w Ludowym Wojsku Polskim został kapitanem i na wschodniej granicy był wopistą. Ale radzieckie organa namierzyły go w Polsce, został wezwany do Warszawy i tu aresztowany. Przewieziony do Legnicy, skazany na 25 lat pozbawienia wolności i wagonem towarowym z Legnicy wywieziony do Kingiru. Wtenczas mieliśmy okazję otrzymania najświeższych

wiadomości z kraju).

Mieliśmy także ciekawego Litwina Moczyszwisa, który był w Polskim Wojsku, w oficerskiej szkole artylerii w Toruniu. Usiłował zbiec na Zachód, zostawiając swój mundur nad Wisłą, ale został pojmany przez nasze organy, potem przekazany stronie radzieckiej, w mundurze polskiego oficera.

Przy okazjach świąt byłem umieszczany w brygadzie wzmocnionego rygoru. Kilka razy - zwalniano, odsyłano do obozu, znowu do brygady, i znowu zamykano mnie, z okazji świąt. Był taki Japończyk; musiano go namierzyć ze strony tych - oni nie mieli do niego zaufania, ale on też chyba do nikogo nie miał. Prawie z nikim nie rozmawiał. Mówiono, że był to oficer japońskiego wywiadu z armii Mandżukuo, ale nie wiem, czy to prawda. On prawie zawsze był izolowany, przy okazji każdego świąt, ale bardzo to sobie chwalił. Uważał, że lepiej jest siedzieć w ciepłej zamkniętej celi, niż ciężko pracować na mrozie. Ja też nie za bardzo - również z tego powodu - uchylałem się od izolacji. Lato jeszcze można łatwiej wytrzymać, ale te śnieżne zimy, burze śnieżne, mróz ogromny, chłód, głód i wszystko razem - czasami rzeczywiście lepiej być zamkniętym zupełnie, wytrzymywało się to łatwiej.

Początkowo mało siedziałem w *BURZE*. Gdy przybyła grupa *ekibastuska*, znacznie wzmogła ruch oporu. Oni już mieli doświadczenie, które myśmy bardzo żywo przyjęli.

Byłem we wczesnym okresie, zaangażowałem się trochę w organizowanie ruchu oporu. *Sołżenicyn* bardzo enigmatycznie o tym tylko wspomina, bo on tych rzeczy nie zna. (str.274) "Czy w skład komisji weszli prawdziwi i najważniejsi inspiratorzy powstania? Zapewne nie." Oczywiście nie. W czasie powstania nie było mnie w Kingirze, byłem już wywieziony, ale znam sytuację z relacji *Józka Leguna* i innych. "Ośrodki, zwłaszcza ukraiński [...] jak się zdaje trzymały się na uboczu. *Michał Keller*, ukraiński partyzant od 1941 roku walczący to z Niemcami, to z oddziałami sowieckimi, ten sam Keller, który w Kingirze publicznie zarębał szpicla, bywał na posiedzeniach komisji wyłącznie w charakterze milczącego obserwatora, z ramienia t a m t e g o sztabu." I to słusznie pisze *Sołżenicyn*. Ośrodki narodowe i "tamten" sztab faktycznie kierowały i ruchem oporu, i powstaniem, natomiast oficjalny

komitet strajkowy, w tym płk Kuźniecowa i inni, był wyłoniony w oparciu o ten zamaskowany, dolny. Ten zamaskowany rozpoczął swoją działalność jeszcze za życia Stalina, w 1952 roku. Wówczas byłem jednym z tych, któremu ukraińska grupa przekazała propozycję. Nawiązałem kontakt z Litwinami i całą nadbałtycką grupą, i z grupą polską. W ten sposób znalazłem się w pewnym etapie w systemie tego zawiązującego się ruchu.

Dlaczego akurat Pan?

Znałem język litewski, byłem blisko związany z litewską grupą. Poza tym byłem studentem, młodym - to stwarzało pewną koniunkturę. Utrzymywałem też pewne kontakty z grupą żydowską. Był taki bardzo ciekawy Żydek, student wydziału prawa uniwersytetu lwowskiego, Grunsztajn Mitia. Nie wiem gdzie go losy poniosły. Aresztowany za działalność syjonistyczną w Związku Radzieckim, skazany na bardzo niski wymiar kary, jak na owe lata wyjątkowy, 5-letni. Po śmierci Stalina amnestionowany, po pierwszej amnestii wyjechał; dalszych losów jego nie znam. Zawsze łatwiej się nawiązywało kontakty, aczkolwiek w tej ogólnej masie ukraińskiej, upowskiej itd. A ponieważ znałem i litewską grupę, i polską, i ukraińska podała sygnał, więc było prostą sprawą, że ten sygnał dotarł do mnie, z uwagi na więzi.

Z rosyjską grupą nie utrzymywałem kontaktów, był inny, człowiek, wyznaczony do tej działalności. Przybyły w tym czasie Legun Józef już się włączył do tej działalności, uczestniczył razem ze mną w organizowaniu.

Przywódcy innych grup narodowych: Pietro Poleszczuk kierował grupą ukraińską - szczególnie ciekawa postać, nauczyciel chyba ze Stanisławowa, bardzo sympatyczny pan. Ze strony grupy litewskiej major sztabu generalnego Racznas. Następnie młodzi Litwini - Wiktoritas Kriszczunas i Mikołaj Kłusas. Ze strony ukraińskiej, oprócz Piotra Poleszczuka, był jeszcze Syczewski (chyba się nie mylę). Byli bardzo inni, niebezpieczni - z UPA szef służby bezpieczeństwa Zakordofskiego Kraju Stiepan, nie pamiętam nazwiska. Poza tym zostały utworzone pewne grupy do bardzo przykrych zadań - do wykonywania akcji terrorystycznych; byli wydzieleni ludzie do tego. Ze strony polskiej w takiej akcji eksterminacyjnej szpicli uczestniczyli między innymi Heniek Urbanowicz z

Sambora (po powrocie do Polski zmarł na gruźlicę, w Otwocku), Józek Urbanowicz (dwóch Urbanowiczów). Józek - "Kazio" ; prawdopodobnie jak wrócił do Polski za bandytyzm został skazany na karę śmierci, ale to nie sprawdzone informacje, nie próbowałem ustalać do końca. Wykonywanie takich zadań oczywiście psychicznie tym ludziom, młodym chłopakom, straszliwie zwichrowało życie.

Jak odbywało się wykonywanie wyroków?

Były różne akcje, zarówno w miejscach pracy, gdzie były w ręku topory, narzędzia, wszystko, więc nie było problemu. Ale niekiedy takie akcje były wykonywane w strefie obozowej. Określoną osobę wskazano tym grupom, likwidowano ją w samym obozie, przy pomocy noża. To była konieczna samoobrona; inaczej brygadziści, "kapo", zatruwali absolutnie życie - tworzyli swoje własne gangi i znęcali się nad współtowarzyszami, więźniami. Taki system, jednego można ustawić i stale pędzić go do roboty, a wpisywać mu w zestawieniu karną, stalową rację chleba - 65 dkg, i samemu zjadać resztę.

Grupy do wykonywania wyroków czy inne, wyłonione przez konspirację, były także wewnątrz grup narodowościowych, czy międzynarodowe?

Każda grupa narodowościowa miała swoje własne. Każda tworzyła całą strukturę, na własny sposób, dla siebie najwygodniejszy. Łączność utrzymywali tylko wydzieleni łącznikowi.

Tak było w Kingirze; mogło być w różnych obozach inaczej.

Później, po pobycie w więzieniu wladymirskim, dotarłem do obozów syberyjskich. Już czasy się zmieniły, była znacznie luźniejsza dyscyplina, nie zamykano baraków na noc. Przy tym bardziej luźnym systemie i konspiracja była z kolei, z konieczności, mniejsza. Poza tym wszyscy byli bardziej zahartowani, zaprawieni - po więzieniach, przeszli zamknięte więzienia, przeszli doświadczenia różnych strajków, powstań. Więc jak do obozu syberyjskiego przybyły takie grupy z zamkniętych więzień, to przez innych [więźniów] były na ogół szanowane - przyjeżdżali sami zaprawieni. Obozy syberyjskie miały też swoje własne doświadczenia, nie umniejszając im

ciężkich przeżyć, wszystkiego. Ale w porównaniu z obozami STIEP-łagu, pustynnymi, czy też Norylska albo Workuty, te syberyjskie miały paskudne, okropne ilości *meszki*, podła pracę, ale były troszeczkę bardziej przytulne. Zielona tajga - paskudna, z mnóstwem *meszki*, ale jednak zielona. Trochę dłuższe lato, zimowy mróz bardzo silny, ostry, ale ostatecznie pracując w tartaku, w cegielniach - można wytrzymać. Natomiast norylskie, workuckie, które znam jedynie z opowiadań, i "moje" pustynne, średnioazjatyckie - bez porównania gorsze, trudniejsze.

Jeden z kolegów z kingirskiego obozu, Henryk Gałązka, mieszkający w ZSRR, na Łotwie, w Krasławie, na dawnym pograniczu polsko - łotewskim, przysłał mi przesyłkę z działalności polonijnej na Łotwie. W Krasławie działa Towarzystwo Polskie "Strumień". Henryk Gałązka - Łotwa, Krasława, ul. Łakstigaļu 14. Został zwolniony z kingirskiego obozu już w 1952 roku; wywieziony do innego obozu STIEP-łagu, do Dolinki. Obozu dla inwalidów, położonego bliżej Karagandy. Ja pozostałem w Kingirze, a moi rodzice byli na zesłaniu, a później byłem izolowany w zamkniętym więzieniu. On przebywał w Dolince, a w 1953 po amnestii, już po śmierci Stalina, został zwolniony i wrócił do Krasławy. Był zawsze łącznikiem pomiędzy mną a rodzicami, przebywającymi na zesłaniu w obwodzie irkuckim. Przysłał mi właśnie teraz listy od mojej matki, z zesłania, adresowane do niego - najpierw do Dolinki (*pocztowyj jaszczyk 246*), a później do Krasławy. Ja mogłem wysyłać tylko dwa listy rocznie. Czasami wysyłało się więcej korespondencji, przy pomocy wolnych Rosjan, z zewnątrz, pracujących [z nami].

Doświadczenia więźniów Ekibastusu połączyliśmy z własnymi. Grupa ukraińska była rozbita, trzeba było ją łątać. Zawarliśmy z grupami nadbałtyckimi ugodę, że popieramy tę ukraińską grupę, która jest najbardziej humanitarna, liberalna itd. Wiele z nich zwalczało się między sobą. Co innego ci, którzy pochodzili z SS Galizien, co innego - z banderowskich oddziałów UPA, a co innego bulbowcy itd. Jeżeli idzie o polską grupę, to mimo różnic - wywodzili się z terenów Polski na zachód od Bugu i z kresów wschodnich, i

Wilno, Lwów, inne zakątki - na ogół Polacy byli bardzo solidarni. Zasadniczo nie mieliśmy konfliktowych problemów. Czasami zdarzały się trochę z lwowiakami; drobne komplikacje. W stosunku do masy ukraińskiej byliśmy nieliczni. Byli inteligenci - studenci, wojskowi, księża - i dzielni partyzanci z kresów wschodnich, z oddziałów Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny, chłopcy ze wsi. Bojowi młodzi partyzanci - Urbanowicze i inni. W każdym razie polska grupa była dosyć solidarna i mimo, że niezbyt liczebna, ale licząca się wśród Ukraińców i Litwinów; jako nie miała ośrodek pomagający. Nie miałem nigdy kłopotów z grupą nadbałtycką. Zarówno major Racznas, bardzo rozsądny Litwin, jak i ci młodzi - Kłusas i Kriszczunas byli solidarni, przez nich się łatwiej utrzymywało kontakty z łotewską i estońską grupą; ale niekoniecznie - Gałązka, Polak z Krasławy, miał kontakt z Łotyszami, był łącznikiem z grupą łotewską.

Mnie trudno jest powiedzieć [dokładnie] o tych strukturach; nie można ich nawet narysować. Samo życie tworzyło nieraz dodatkowe, skomplikowane struktury. Przybywały nowe etapy, wywożono innych na transporty; ruch był nieustanny. Mimo tego ruchu ośrodek działał. W końcu władze zastosowały środki tego rodzaju, jak rozbijanie jednolitości obozu. Wywieziono siedemdziesięciu [więźniów], wyłapując i nie najgorzej trafiając aktyw. Znalazłem się właśnie w tej grupie. Pamiętam 19-stu, to była jedna z pierwszych grup, a później jeszcze inne zostały wywiezione; nie orientuję się ilu. Sołżenicyn pisze o siedemdziesięciu.

Wśród tych 19-tu był Henryk Giedrojć, przywieziony z Bałchasa, nie znam jego losów. Więcej Polaków w grupie, w której mnie wywieziono z Kinguru, nie było. W tej grupie znalazł się Jurka Artman - Niemiec, i Zorka Tenno. Innych nie pamiętam. Było kilku aktywniejszych Ukraińców, ale nie z samego kierownictwa. Łapali pół na pół trafiając; widać, że to nie było pełne rozpracowanie, ale raczej podpatrzone przez obserwatorów. Obóz - wszystko jak na dłoni, to nie miasto. Prycze, baraki zamykane itd. Utrzymywanie konspiracji w takich warunkach to problem.

To nie Pan był przywódcą polskiej grupy?

Nie. Byłem jednym z dosyć aktywnych uczestników. Byłem

łącznikiem, przedstawicielem polskiej grupy; łącznikowym w spotkaniach zwłaszcza z grupą litewską i ukraińską. Ponadto zajmowałem się kontrwywiadem. Szukaniem metod rozwiązywania działalności agenturalnej. To były moje podstawowe zadania.

Jeśli chodzi o kierowanie polską grupą, to był to problem przesuwający się w czasie. Początkowo do kierowania grupą typowaliśmy [pewnych] ludzi. Z jednej strony ochraniając ich, prezentowaliśmy się sami w aktywniejszym działaniu, ale z drugiej strony podporządkowywaliśmy się pewnym sugestiom. Do podstawowych ludzi, do których mieliśmy zaufanie, należał pułkownik Wojska Polskiego Konstanty Czyżewski. Wrócił do kraju, zmarł w Bydgoszczy. Był internowny na Litwie, później aresztowany przez NKWD, znalazł się w łagrach północnych, potem w Armii Andersa. Kiedy Armia Polska wychodziła, jego aresztowało NKWD ponownie jako komendanta placówki w Kazachstanie. Przebywał w obozach Aktiubińsk. (Opowiadałem o nim panu Trznadłowi, który zajmuje się Atiubińskiem.) Konstantego Czyżewskiego poznałem 11 listopada w przesylnym więzieniu w Pietropawłowsku. Cieszył się autorytetem, mogliśmy go uważać za człowieka godnego. Później Józek Legun był reprezentantem, kierującym polskim ruchem w 2 łag-punkcie; potem, gdy łag-punkty rozdzielono. Ja kierowałem polską grupą w 3 łag-punkcie, ponieważ zostałem tam przerzucony. Reprezentowałem polską grupę w 3 łag-punkcie.

Oba łag-punkty, 2 i 3, były męskie, oddzielone zoną ogniową, bez połączenia. Niczym się nie różniły. Byłem dłuższy czas w 2. Później łag-punkty rozdzielono, a ja trafiłem do *brygady ustłonego reżima*, byłem izolowany na jakieś kolejne święto. Już nie wypuszczono mnie do 2, bo ktoś widocznie donosił - że aktywny, że się grupa Polaków kręci. No to KGB rozbiło; zostawiło mnie na 3 łag-punkcie. Obserwowali przecież. Dlatego ja wiedziałem, przy mojej pracy kontrwywiadowczej, jak przebiega mniej więcej struktura śledzenia. Jakie skrzynki kontaktowe ustalają dla szpicli, jak wzywają na przesłuchanie do "kuma", czyli *operupełnomoczenowo*. Wzywają z brygady, powiedzmy, 10 osób i potem informują, co ma powiedzieć innym, gdy będzie wychodzić, a pytania dają wszystkim jednakowe. Szpicel też

wie to samo pytanie; jak wyjdą i przesłuchuje się, o co *kum* pytał, wszyscy odpowiadają identycznie to samo i nie można szpicla wyłapać.

Operupełnomoczen nie zawsze mógł wzywać; szpiclowi dawał wskazówkę, gdzie ma pozostawić donos na miejscu pracy. Wychodząc z pracy, kiedy wszyscy więźniowie schodzą, mógł zostawić w określonym miejscu, a wtenczas odpowiedni funkcjonariusz NKWD odbierał z tej skrzynki.

Myśmy wprowadzali swoich ludzi na funkcję szpicla, w ten sposób można się było dowiedzieć, jak [to się odbywał]. Przecież nie zapytam *kuma*. Ustalało się ludzi, którym mówiliśmy: zgódź się na werbunek będziemy dawać mylące raporty, a równocześnie będziesz informował o tym, co się dzieje, jakie otrzymałeś zadanie.

I nigdy nie wpadli?

Nie wpadli. O niektórych wie Józek Legun [...]. Mniej zna Korkuć Gienek, ale też niektóre fragmenty są mu znane.

Tak się rozwijało do czasu, kiedy zaczęły się kolejne strajki. Strajki z jednej strony świadczyły o dużej konsolidacji, ale z drugiej ich organizatorzy byli potem najłatwiej penetrowani. Stąd uważam, że ta wywózka siedemdziesięciu więźniów była spowodowana głównie przez strajki, które się kolejno odbywały na skutek strzelań [żołnierzy do więźniów], o których wspominałem [w pierwszej części relacji]. Pisze o tym *Sołżenicyn*. Po strajkach następowały izolacje w *BURze*; potem znalazłem się w tej grupie już wyselekcjonowanej.

Strajki były głównie po strzałach. Strażnicy zabijali bez powodu więźnia - odpowiedzią na to był strajk. Wpierw - *Sołżenicyn* opisuje - na *DOZie*, na *pierwszym zawodzie*, na *ubogatitielnoj* fabryce. Potem, kiedy z *ubogatitielnoj* wracaliśmy, większa akcja - kiedy strzelano do kolumny więźniów wracających z pracy z *ubogatitielnoj* fabryki. [Nasza] odpowiedź na to była największym strajkiem. Ja się już z tego nie wygrzebałem, po tej akcji strajkowej za bardzo byłem zdemaskowany.

Ale to było już po śmierci Stalina; wcześniej takie provokacje się nie zdarzały?

Tak, takie provokacje wcześniej się nie zdarzały, nic.

Prowokacyjne akcje zaczęły po śmierci Stalina. Był to wynik wewnętrznych walk między nimi. Przed śmiercią Stalina trudno sobie było nawet coś takiego wyobrazić - likwidowali by bardzo szybko, rozstrzeliwali. Przed śmiercią Stalina były wypadki rozstrzeliwania - za napis "Śmierć Stalina - spasiot Rosji", potem rozstrzeliwali jeszcze innych, Makarewicza - Polaka z rudnickich obozów, za próby ucieczki. Może były [w tym obozie, w Rudniku - Dżekazgan] także jakieś próby organizacji, obrony - ja nie miałem z nimi kontaktu i nie znam tej historii. Pewne rzeczy z dżekazgańskiego obozu zna (z tych ruchów) Tadeusz Biały. On był w Pierwszym Rudniku i uczestniczył w akcjach, jakie tam były prowadzone; za jedną z akcji został przeniesiony do więzienia kingirskiego. Tam była akcja ucieczki z kopalni miedzi przez ślepy szyb. Tadek był związany z jedną z tych akcji. (Tadeusz Biały, Ruciane Nida, ul. Zielona 10 lub 14). Pochodzi z grodzieńszczyzny, był partyzantem.

Część chłopaków [kolegów z łagru] została, nie wróciła do Polski. Pozostali ze względów rodzinnych i strasznie się im nie powiodło; kontakty nasze się porwały. Może Tadeusz Biały ma jeszcze z nimi kontakt, bo to chłopaki głównie z grodzieńszczyzny. Taki Henryk Kuczyński, wrócił z Rosji Sowieckiej do Polski. Zresztą zdjęcia Kuczyńskiego i innych są w książce Leona Łosia "Drugi brzeg Oki". (Łoś popełnił tam wiele błędów, jego opracowanie budzi ogromne zastrzeżenia Leguna. Bezkrytycznie przejechał się po wielu faktach, pisząc bardzo egocentrycznie. Pierwsza część, dotycząca Diagilewa, jest znacznie lepsza niż czasy kingirskie.) Łoś też był w Kingirze, ja się z nim tam zetknąłem.

[Więźniowie obozu w Kingirze - Polacy]: Gienek Korcuć, Józek Legun, Wiesia Konarzewska. Apanowicz Stanisław po powstaniu kingirskim był wywieziony do Magadanu, na Kołymę. Ze mną we Władimirze był Giedrojc tylko, ale nie wiem, gdzie on jest; on był z Bałchasa. Z Bałchasa jest także pani Barbara Skarżanka.

Proszę określić tą grupę przybyłą z Ekibastusu; jaka była ich rola w konspiracji?

Oni byli pierwsi, zapoczątkowali [organizowanie się] - w bardzo wczesnym okresie, jeszcze przed śmiercią Stalina.

Zorganizowali w Ekibastusie strajk. Nie był to jakiś wielki bunt, ale strajk - odmowa wyjścia do pracy z powodu [...]. To była niezłe już zorganizowana grupa, głównie przez Ukraińców. I później ich rozuczono - na tej samej zasadzie, jak GUŁag rozrzucił cały czas "zbuntowanych" po różnych obozach, bardzo słusznie zauważył to Sołżenicyn, a i myśmy się śmiali cały czas, że oni "rozwożą zarazę". To jest zwrot, który był u nas znany wcześniej. Grupa ekibastuska, przybyła do Kingiru - jak ją sobie przypominam - wzmocniła od razu grupę ukraińską, bo to był głównie ukraiński kontyngent. Był w niej także Polak z Wileńszczyzny, Tomaszewicz Józek; nie wiem gdzie on teraz jest. Był potem, u nas, bardzo aktywny. Więcej z Polaków nikogo sobie nie przypominam, chyba więcej nikogo nie było.

To była pierwsza "zaraza" przywieziona do Kingiru?

Pierwsza zaraza do Kingiru przywieziona, chociaż Kingir już miał swoje własne załóżki [organizacji]. A potem rozwieziony Kingir, rozwieziony Ekibastus, docierający do RE CZ-łagu, do GOR-łagu w Norylsku, docierający gdzie indziej. A jeszcze później w KAMYSZ-łagu w Tomsku, Omsku itd. też pewne grupy. Wszystko zaczęli mieszać i rozwozić, a jeszcze potem przywozili do zamkniętych zakładów karnych. Mnie do Władimira, Legun był w Złotouście zamknięty, w zakrytce. A potem z tych zakrytek, po roku, zaczęli wracać do obozów. Jak powróciliśmy, to spotkaliśmy się znowu z tym samym Legunem, z którym pożegnałem się w Kingirze. Ja byłem we Władimirze, a on w Złotouście, a spotkaliśmy się ponownie na trasie tajszeckiej. Z Apanowiczem zobaczyliśmy się dopiero w kraju, ale z Legunem tośmy się spotkali - zbieg okoliczności, tym bardziej nie powinni mnie i Leguna łączyć w jednym obozie. Budowa trasy brackiej, zapotrzebowanie itd.

Wtedy w obozie kingirskim był dosyć silny opór, [istniała organizacja]. Został przeprowadzony porządek z brygadami, zaczęły się porządki z brygadzystami - po likwidacji tych szkodliwych zaczęły się sprawy regulować. Za to administracja podjęła akcję i wprowadziła element kryminalny. Mnie już w tym czasie nie było, bardziej szczegółowo zrelacjonuje to Legun, który był wtedy bezpośrednio nawet w aktywie kierowniczym siatki oporu, a pozostawał w Kingirze.

A te strajki, które były waszą odpowiedzią na prowokacje, były krótkie?

Były krótkie, na ogół parodniowe. Dwa, trzy dni, potem łamali strajk: baraki zamknięte, żywności nie dają, albo żywności mało. Obiecują poprawę, uwzględnienie żądań. Żądania były, żeby wypuścić zamkniętych w izolatorach - to ich wypuszczali; szli nawet na rękę, w pewnym sensie rozładowywali atmosferę.

Ale nie były krwawo tłumione?

Nie, tylko powstanie. Kolejne strajki były tłumione w ten sposób, że [ludzi trzymany w izolatorach] zwalniano, a później znowu wyłapywano, zamykano do BURu albo wysyłano kolejnymi drobnymi transportami, do innych łagrów. Pozbywano się ich. Słynni *operupełnomoczeni*, którzy kierowali tym w obozie, to Kazach Czyngizow, słynny Bielajew "Borodawka" (pisze o nim Sołżenicyn). Kiedy żegnałem się z Legunem w Kingirze, to Borodawka mnie z tyłu odpędzał.

Po kolejnych pobytach w BURze, po strajkach i po ostatnim, ostrym już strajku 1954 roku wiosną... Nie przypominam sobie już, ile dni trwał.

"Ostry"?

Po strzelaniu do kolumny więźniów.

Potem mnie zabrali i przez dłuższy czas siedziałem w BURze; w ogóle nie wychodziłem, mój udział był bardzo ograniczony.

Śmierć Stalina wyzwoliła mnie także z kolejnego [odsadywania] w BURze, kiedy groził mi polowy sąd łagrowy [?]. Byłem namierzony dosyć dobrze. Jak kierowali [mnie] do Władimira, to pisali, że jestem niepoprawny, więc trzeba z obozu usunąć. Nie nadający się do poprawy. Nie wychowałem się.

Wspominał Pan pułkownika Kuźniecowa. kim on był przedtem?

Nie wiem, jakie były jego dalsze losy. Przedtem był oficerem armii radzieckiej, chyba pułkownikiem broni pancernej, czołgista, jak przypominam sobie z jego opowiadań. Został aresztowany na froncie chyba w Budapeszcie, po wyzwoleniu Budapesztu. Znalazł się w łagrach za jakąś wypowiedź - podobnie jak Sołżenicyn, jak wielu innych. Znalazł się na czele strajku kingirskiego, bo ośrodki

[narodowe konspiracji] zawsze, i w obozie, i w transportach, w przesylnych więzieniach, kiedy trzeba było robić jakiegokolwiek demonstracje wobec NKWD, to najczęściej korzystaliśmy z prezentowania Rosjan. Rosyjska grupa występowała jako grupa opozycyjna, występująca oficjalnie, krzycząca, atakująca NKWDystów w czasach beriowskich i stalinowskich. Do tak takich grup [do takich zadań] nadawali się najlepiej. Sołżenicyn dobrze zauważył, że Keller [na posiedzeniach komitetu] siedział i obserwował, był tylko obserwatorem. Oczywiście był przedstawicielem ruchu oporu, oprócz Piotra Poleszczuka był tam Keller, jeszcze paru innych. Łącznikowym [w grupie ukraińskiej] był Pietro Poleszczuk, ale Kellera także pamiętam. Zresztą Legun Kellera dobrze zna.

Kuźniecov "zaistniał" dopiero w czasie powstania?

Wcześniej myśmy go nie znali, szczególnie jako jakiejś wybijającej się [postaci] w grupie rosyjskiej. W ogóle grupy kaukaskie były dosyć ciekawe; też oficerowie armii radzieckiej, spośród narodowości kaukaskich, później aresztowani. Zawsze utrzymywali bardzo bliskie kontakty z grupą rosyjską. Legun miał dobrego przyjaciela; często ułatwiał kontakty z grupą kaukaską.

Z Kingirem pożegnałem się w celi tego więzienia wewnętrznego - BURu, gdzie byłem dłuższy czas izolowany. Odwieziony zostałem do Władimira. Relację z Kingiru miałem jeszcze zanim Witold Grotkowski przybył stamtąd - to ten który mnie ratował, zabrał mnie z trupiarni (zmarł teraz w rejonie Kłajpedy). W obozie uchodził za Litwina, ale pochodził z polskiej rodziny.

Później - to już Władimir, Czuna. [PATRZ: Część pierwsza relacji]

Czy były jakieś wieści o buntach w Norylsku, na Workucie - w obozie kingirskim?

Wkrótce po naszym wywiezieniu w kwietniu 1954 roku nastąpił bunt w Kingirze. Zerwały się trochę nici konspiracji, niektórych z aktywu wywieziono, ale nie zerwały się zupełnie, bo myśmy i tak mieli stale zapasowy garnitur ludzi, który natychmiast się uruchamiał po wywiezieniu poprzedniego. Więc to funkcjonowało normalnie. Bunt natomiast

i rozerwanie całego obozu, wywiezienie do Magadanu, Złotouścia itd. - a pozostałych zwolniono na *bezkonwojkę*; praktycznie nastąpiło rozwiązanie całego łagru kingirskiego. Natomiast do nas, do zamkniętego więzienia, docierały odgłosy innych buntów poprzez telegraf Morsego, sygnalizujący z innych cel. Więc we Władimirze słyszeliśmy o innych buntach, wśród przywiezionych widocznie byli podobni, jak my.

Znani mi więźniowie Kingiru: Pocięszański [?], Wiesia Konarzewska. W Łodzi mieszka Apanowicz Stanisław, był w UBK, w batalionach Reifa. W Rucianym-Nida jest Tadeusz Biały - on w czasie powstania był w Kingirze, natomiast wcześniej był w Pierwszym Rudniku w Dżezkazganie. Przewieziony do Kingiru, z Dżezkazganu, był w więzieniu kingirskim. W tym czasie ja też siedziałem w więzieniu kingirskim, w wewnętrznym więzieniu obozowym i z Białym przestukiwaliśmy się przez ścianę - nie znaliśmy się osobiście nigdy, poza rozmową telegraficzną lub przekrzykiwaniem się wieczorowym przez zakratowane okno w celach. Poznaliśmy się dopiero w Polsce, byliśmy sąsiadami i ja jestem chrzestnym ojcem jego syna.

Z księży, z którymi się zetknąłem, ksiądz Kozera zmarł w Lublinie, ksiądz Kujawa zmarł w Bolesławcu, ktoś mi o tym mówił. Ksiądz Bień zmarł w tym roku [1991]. Przyjechał z Kazachstanu Północnego, aby się spotkać z Ojcem Świętym i zmarł w swoim rodzinnym Przemyślu na ulicy na zawał, w czerwcu bieżącego roku. Jeszcze inny jego współtowarzysz, ksiądz Stanisław Szczypka zmarł w Zytomierzu (pochodził z Zytomierza, tam został aresztowany). Jezuita ksiądz Ząbek zmarł w Świętej Lipce.

Szczególnie polecałbym kontakt z Józkiem Legunem, on dużo napisał.

D O D A T K I :

Interesuje mnie najbardziej zagęszczony okres, po 1947, 48 rok, kiedy utworzono cały system GUŁagowskich spec-łagów, *asob-łagów*.

Niektórzy uważają, że OZIER-łag to *asobo-* itd. To nieprawda, to nie jest szyfr. OZIER-łag nie jest żadnym szyfrem, jest kryptonimem grupy obozów w systemie GUŁagu,

stworzonym po 1948 roku. Tu Sołżenicyn ma rację, że był GOR-łag, STIEP-łag, ŁUG-łag, KAMYSZ-łag, DUBROW-łag, MIN-łag, RE CZ-łag - to był podział i terytorialny, i w pewnym sensie grupujący zarząd, administrację. Zarządowi GUŁagu były podporządkowane zarządy RE CZ-łagu, STIEP-łagu itd. Owszem, one były rozmieszczone lokalizacyjnie: RE CZ-łag, Workuta - rzeka; OZIOR-łag - jezioro Tatysz; ŁUG-łag - północ, łąki, PIESZCZ-łag - piaszczysta [pustynia], STIEP-łag - "głodny step", Bet-Bagdał. W STIEP-łagu mamy Dżekazgan, Karaganda, Bałchasz, Dolinka, Kingir; jest to duży obszar. DUBROW-łag w Europie to jest Mordowia; MIN-łag to Inta; GOR-łag - Norylsk; BIER-łag - Magadan.

Chciałbym mieć instrukcję, która by potwierdzała i w pełni podawała nazwy wszystkich łag-punktów, rozmieszczenie poszczególnych systemów. Bo np. w OZIOR-łagu nie było łag-punktów, tak jak w STIEP-łagu; widać, że struktury bardzo różne w poszczególnych *asob-łagach*. Bo tam są *kołona, kołona, kołona...* Ja mam rozmieszczenie *kołony* z OZIER-łagu - pierwszy w Tajszezie, poprzez dziewiąty w Czunie, czwórka - w Nowoczunce, w Wierchowce jedenastka - szpital itd. Rozrzuty system wzdłuż trasy kolejowej Tajszet - Brack. Potem Bodaj-bo; nie wiem, w jakim systemie Bodaj-bo był umieszczony; czy był włączony w OZIER-łag, czy do innego systemu. Jeszcze był *Dal-Stroj* [Tajszet]; jak *Dal-Stroj* ma się do BIER-łagu, też nie wiem. Ludzie często mylą, pisząc wspomnienia; widzę wyraźnie, płaczą to wszystko dokumentnie. *Dal-Stroj* mógł być tak, jak dla nas *Kaz-Met-Stroj* - w STIEP-łagu budownictwo całego przemysłu miedzi to był *Kaz-Met-Stroj*. Ale co to ma wspólnego z łagrem? To jest budowa. Natomiast łagry, które zaopatrywały *Kaz-Met-Stroj* w siłę roboczą, to był STIEP-łag *MWD*, z jego *atdieleniami* - I dżekazgańskie, II dżekazgańskie, III kingirski, IV pengasabchajski [?], V dżezbutar [?], VI Bajkonur, VII Dolinka, VIII Bałchasz. Od Karagandy do Bałchaszu po Bajkonur, między Morzem Aralskim a Bałchaszem i Karagandą, w trójkacie, znajduje się system STIEP-łagu, który obsługiwał *Kaz-Met-Stroj*. Nie tylko *Kaz-Met-Stroj*, bo *kombiirski rudnik* w Bałchaszu nie był *Kaz-Met-Strojem*, też należał do systemu. Chcąc to rzetelnie ująć i opracować, trzeba dotrzeć do

gułagowskich instrukcji wewnętrznych. Inaczej można tylko wylapywać fragmenty.

Czy *Dal-Stroj* był systemem łagrów, czy odbiorcą siły roboczej BIER-łagu?

Diakow, *Powieść o pierzeżytych*, wyd.1966, ZSRR;

(w tym samym czasie, gdy wydano *Jeden dzień Iwana Denisowicza Sołżenicyna*). Obozy syberyjskie trasy Brack - Angara, relacjonuje wydarzenia, także wymienia Kingir. Wybitnie rosyjskie spojrzenie, rosyjskie sprawy.

Dżekazgan 472812, p.Nikolskij 5, ul.Kirowa 6 - 18

Ordabaj Isajew

[organizator zjazdu więźniów Kingiru, czerwiec 1991 rok].

I/756

RELACJA
HENRYKA STAWRYŁŁO

nagrana 29 sierpnia 1991 w Warszawie
przez Małgorzatę Strasz (KINGIR)

Pocieszeński z Kingiru, także Wiesia Konarzewska z Kingiru. W Łodzi mieszka z Kingiru Apanowicz Stanisław. Zna, zresztą był w batalionach (...) Ze znanych mi kingirskich jest w Rucianie Nidzie Tadeusz Biały, ale on w czasie powstania był w Kingirze, natomiast wcześniej był w 1 Rudniku w Dżekazganie, potem przewieziony do Kingiru, był w więzieniu kingirskim. W tym czasie ja też siedziałem w więzieniu kingirskim, czyli w wewnętrznym więzieniu obozowym, i z Białym przestukiwaliśmy się przez ścianę i nie znaliśmy się osobiście nigdy poza rozmową telegraficzną lub przekrzykiwaniem się wieczorowym przez zakratowane okno w celach. Poznaliśmy się dopiero w Polsce, byliśmy sąsiadami, jestem chrzestnym ojcem jego syna.

Z księży pomarli, jak słyszałem: ksiądz Kozera zmarł w Lublinie; ksiądz Kujawa zmarł w Bolesławcu na Śląsku, ktoś mi o tym mówił; ksiądz Bień zmarł w tym roku, nie doczekał przybycia ojca Świętego. Przyjechał z Kazachstanu Północnego, aby się spotkać z Ojcem Świętym i zmarł w swoim rodzinnym Przemyślu na ulicy na zawał, w czerwcu bieżącego roku. Jeszcze inny współtowarzysz jego bliski, ksiądz Stanisław Szczypta – zmarł w Żytomierzu, w Żytomierzu pochowany, w Żytomierzu aresztowany, do Żytomierza wrócił i tam zmarł. Ksiądz Ząbek, jezuita, zmarł w Świętej Lipce. Wszystkich, że tak powiem, już pani nie zastała. Ja tak chciałem złapać resztki, zanim umrą, żyją niedobitki jeszcze.

Tak, ale szczególnie polecałbym oczywiście Leguna Józka, który szczególnie dużo napisał, nawet ma, że tak powiem, relacje z Apanowiczem. Jest na emeryturze od dłuższego czasu, bardzo ciekawej przeszłości pan, a tutaj zresztą widzę wymienił księży polskich, Bienia wymienił właśnie ksiądz proboszcz do dziś jeszcze żyjący, już nie żyjący niestety. Wydaje się że jest to właśnie wszystko, tak przeglądam sobie. Taki był pobity że wspominał dosyć często, trudno go nie wspomnieć. Tak to też było w ruchu oporu trahinskim obozu – obozie kingirskim. Przez Ukraińców to [...], ja z nią korespondowałem, stąd później gdy jej w życiu na oczy nie widziałem jak to się mówi i ponieważ później w kraju dowiedziałem się gdzie ona mieszka, staruszka już obecnie to specjalnie przed paroma laty dostałem jej adres i pojechałem zobaczyć, jak ona wygląda. No oczywiście po 50 latach... sędzę, ale zdjęcia mi za to pokazywała jak wyglądała mniej więcej. To tutaj z zastosowanego programu przegląd to w marcu i kwietniu dostawa kilku transportów do innych obozów. Zaraz, zaraz poda sędzia koło siedemdziesięciu ludzi; wśród nich był również ten, czyli ten jego późniejszy znajomy Żordak, który wtenczas i ja razem z Mamą właśnie wyjechaliśmy. Zostałem później rozłączony... itd. Tak że to jest właśnie to, z tym że siedemdziesięciu łącznie bo to w kilku partiach, a ja jechałem w 19—stej. W pamięci 19 mi się utrwaliło. (...)

Jeśli chodzi o obóz w Kingirze, do którego przybyłem w ostatnich dniach listopada 1948 roku, zastałem ten obóz jeszcze nie rozbudowany, w zasadzie opuścili go widocznie japońscy

jeńcy wojenni, którzy musieli początki tego obozu założyć, potem przebywali tam jeszcze jacyś więźniowie kryminalni, ale w każdym bądź razie były to tylko jeszcze baraki, które były zbudowane jako tzw. „ziemlanki”, czyli wykopane doły w gliniastej ziemi; konstrukcja później zasypana ziemią i wchodziło się do tego, jak do piwnicy; kopców takich ziemnych otoczonych drutami kolczastymi dookoła i z wieżami strażniczymi, ale ten cały teren otoczony był drutem kolczastym, pasem ziemi bronowanej jako strefy ogniowej, posterunki i drut kolczasty po drugiej stronie tego pasa. Ale tylko ta ochrona i wewnętrznie jeszcze podzielony był na strefy wewnętrzne, wówczas jeszcze niezbyt ściśle ustabilizowane, do tego stopnia, że nawet odcinki między męskim obozem a żeńskim nie były strefą ogniową, a tylko drutem kolczastym, który można było sobie przerwać i robić (...); z tym, że oczywiście właściwie te wizyty u kobiet nie dotyczyły tylko wymiany chleba na mydło, kobiety potrzebowały mydła – my chleba. Ale to po tym, wkrótce obóz zaczęto reorganizować. Przybywające transporty więźniów z tych specjalnych obozów, czyli tzw. Stieplagu MWD, do którego należał m.in. Kengireku, jeden z obozów z tajnych obozów. Bo ten system obozów pani ogólnie zna, jego nomenklatury. Tak że jako jeden w systemie tych obozów obóz Kengirski był trzecim oddziałem Stieplagu. Tak że w tym obozie następowała dalsza koncentracja tych więźniów, którzy zostali zakwalifikowani do kategorii więźniów tegoż Stieplagu. Początkowo jeszcze bez numerów, potem naszyto numery.

I zaczęto rozbudowywać obóz zmuszając więźniów do pracy przy budowie swojego własnego zabezpieczenia, zbudowano to z samały czyli z gliniastej ziemi uzupełnionej trocinami i smołą, robiono z tego bloki, które wysuszone na słońcu kazachstańskim były twardym blokiem zwanym samałą. Z samały zbudowano i mury dookoła obozu, i mury rozdzielające poszczególne strefy obozu czyli łagpunkty. Łagpunkt żeński oddzielony był od łagpunktu gospodarczego gdzie były warsztaty, magazyny i to było oddzielone całkowicie z ognioną zoną. W tym czasie jako łagpunkt 1 obóz żeński stanowił pierwszy wydzielony łagpunkt. Całość oczywiście otoczona już tym wysokim czterometrowym murem z posterunkami strażniczymi i drutami kolczastymi po obu stronach pasami tej ziemi i reflektorami to już była zabezpieczona, a później podzielono to na ten właśnie 1 łagpunkt żeński i druga strefa gospodarcza łagpunktem się nie nazywała – warsztaty i magazyny, potem następny był 2 łagpunkt, czyli męski pierwszy, ale w ogóle drugi w tym obozie: 1 żeński, 2 męski. Wtedy łagpunkt męski oddzielony był strefą ogniową, czyli zaporową ścianą z wybronowaniami i drutami – od łagpunktu 3 męskiego. Natomiast łagpunkt 3 był połączony tylko, oddzielony murami, ale połączony bramą bez strefy ogniowej z tzw. łagpunktem więziennym, gdzie znajdował się budynek nowo zbudowany, tzw. BUR: brygada usilienowo reżima, brygada o zaostrozonym rygorze, oraz więzienia śledczego, gdzie były cele pojedyncze, zamknięte, bez okien, tylko drzwi żelazne i dopływ powietrza przez dach; były i trochę większe, były nawet z zakratowanym okienkiem, różnego typu cele więzienne w tym baraku. Orócz tego oczywiście jakieś pomocnicze budynki gospodarcze typu: składy czy magazyny.

Tak mniej więcej wyglądał kingirski obóz w okresie jego rozbudowy i po barakach w łagpunkcie 3 budowano już baraki wyłącznie z samały, czyli z tych samych bloków i już nie jako

w ziemi kopane doły, ale jako baraki. W łagpunkcie 2 też dobudowano część baraków, oprócz pozostających nadal tych ziemianek. W 2 łagpunkcie znajdował się szpital męski, a w 1 łagpunkcie był szpital żeński. Każdy z łagpunktów posiadał swoją stołówkę, rozdzielnię chleba, swoją łaźnię nawet i swoją suszarnię czy odwieszalnię własną – tak, że to były ściśle wyizolowane obiekty. Bramy obozu tego były tak usytuowane, że brama do obozu pierwszego była oddzielną bramą, do gospodarczego nie było innej bramy jak tor kolejowy, którego bocznica wchodziła na teren tego obozu i była tylko brama na bocznice kolejową. Natomiast drugi łagpunkt miał bramę swoją własną i trzeci łagpunkt własną, więzienny łagpunkt bramy swojej nie miał, brama była przez trzeci łagpunkt. Tak więc, mniej więcej optycznie mógł wyglądać ten obóz. Ten taki topograficzny rys jest potrzebny trochę do przedstawienia innych szczegółowych kwestii. Przy tak już usytuowanym łagpunkcie, on się oczywiście rozbudowywał, od czasu mojego przybycia jesienią 1948 roku do mojego odjazdu wiosną 1954 roku minęło trochę lat, więc w niemałym stopniu musiałem się przyczynić do jego rozbudowy

Tylko, że oczywiście to nie tylko do rozbudowy łagpunktu, ale również miasta Dżekazganu, które to oczywiście było Kingir. Teraz na mapie nie da się odnaleźć, natomiast jest miasto Dżekazgan, a to jest właściwie część Dżekazganu. Jak słyszałem z opowiadań, chociaż nigdy nie byłem już później tam. Że to w zasadzie weszło już w miasto Dżekazgan. Było to jakimś przedmieściem, bo pierwsze budowle, jakie tam rozpoczęto budować w samym Dżekazganie, to był klub miejski, który budowali już więźniowie w momencie, kiedy ja tam przyjechałem, czyli budować musieli część. Elektrownia była tylko jako ruchomy pociąg. Klub był rozpoczęty w budowie i kopano na skalistych wzgórzach fundamenty pod przyszłe budynki mieszkalne. Była już cegielnia i był nieduży zakład – taki nieduży tartak. Przeróbki dłużyc na deski. Był nieduży zakład remontu maszyn, jak gdyby takich bieżących napraw, jakieś ślusarskie zakłady. Cegielnia, REMEZE, czyli ten zakład, tartak TOS, tzw. darogobiurocznyj zawod i budowa miasta kwartały miasta. A później pojawiły się następne wielkie obiekty. Budowa i TECU termo–elektrocentrala, budowa ubogagitelnej fabryki, fabryki wzbogacania rudy miedzi, OPEMEZE opytnyj gydromezawod (...), zakład hydroanalitycznego pozyskiwania miedzi oraz szczególnie duży i wielki obiekt – tzw. turutina tama wodna, tama wodna na rzece Sali–su, której zbudowanie umożliwiło powstanie późniejszego miasta Dżekazganu. Bo to był zbiornik wodny wody topniejących śniegów, który stworzył uruchomienia i elektrowni i miasta jako takiego całego życia.

Pyt: To znaczy było, przepraszam, od podstaw budowane miasto, tak?

Tak, bo to w pustyni Beh–bahgdała – głodny step, przez który koczowały na wielbłądach transporty rudy miedzi z kopalni miedzi w koncesji angielskiej Dżekazganie. Później przejęte porewolucyjnie przez władze rosyjskie i już dociągnięto, doprowadzono linię kolejową przez Karagandę, z Karagandy w kierunku do Dżekazganu i do Krasatpol, nie dociągając w pełni do Bajkonuru, obecnie Kosmodromu. Ale tuż, tuż bliźutko, bo zaraz za Krasatpołem już jest Bajkonur. To była już linia kolejowa i kolejowa elektrownia, którą ja początkowo, jako pracujący tam więzień, rozładowywałem wagony z przywożonym węglem do napędu tej właśnie ruchomej elektrowni kolejowej. Uczestniczyłem później w budowie i tej termoelektrociepłowni

— Decen, który został zbudowany później. Wtenczas już zlikwidowano tą elektrownię przewodową — zbudowano już potężny zakład produkujący energię elektryczną. Następnie budowa tej tamy wodnej, że tak powiem — była szczególnie charakterystyczna dla tego terenu, bo to w pustyni w zasadzie bezwodnej. Rzeczka Sali—su, ginąca w piaskach pustyni bez ujścia do żadnej innej rzeki, jakgdyby ukierunkowana chyba w kierunku Syrdarii i Amurdarii i Morza Aralskiego, ale nie dosięgająca nigdy żadnej rzeki, ale zbierająca wiosną, z chwilą, gdy śniegi wielkie topniają, wielkie ilości wód spływających ze stepów. Stepu, który ziemi właściwie ma niewiele, bo pod płytką warstwą ziemi już jest skała, na niedużej głębokości taka jednolita, więc nie przepuszcza dużo wód. Stąd spływają one do każdej niecki, a ponieważ zimą śniegu dużo, wiatr północny wiejący od Syberii i Oceanu Lodowatego. Nie mają żadnych gór, więc nic im nie zakrywa tego dopływu. Z tych też względów wody tej było dużo wiosną, a nie było już jej później, za miesiąc, już nie było tej wody wcale — wyparowała. Stąd widocznie powstała koncepcja wybudowania tamy. Pierwsze próby wybudowania tamy, budowali ją widocznie jeńcy japońscy. Wykonano próby budowania tamy przy pomocy wbijania metalowych pali i ich umacniania. Ale widocznie taki napór wód był, że pale te nie wytrzymały. Bo myśmy przyjechali, przyszliśmy do kopania, tam były poskręcane przez wody, powyrzucane pale metalowe, wyrwane przez wodę i dlatego usunięto to wszystko i rozpoczęto systematyczną budowę tej tamy wodnej. Gdzie dzień i noc zmieniające się bez przerwy brygady ręcznie prawie kopały w tym skalistym gruncie odpowiednie doły, dół głęboki do skały, do monolitu skały, tak, ażeby go zupełnie go osiągnąć. Tam już, na tym gruncie stałym dopiero robiono konstrukcję żelbetonową, którą z kolei jeszcze uzupełniano hydroizolacją. A później na tym wielkim, potężnym żelbetonowym paśmie zasypało go ziemią i utworzono już rzeczystą, pełną tamę wodną, która wytrzymała napór tych wód wiosennych i stworzyła właśnie to sztuczne jezioro Dżekazgańskie. Tak, że tak wyglądała budowa tamy Dżekazgańskiej. Równocześnie budowano również przepompownię wód i połączenie tych wód — przepompownię z elektrociepłownią i kombinatem metalurgicznym, tzw. awodowody, czyli o dużym przekroju rury, doprowadzające wodę do termoelektrociepłowni. A z uwagi na jej potrzeby zwrot tych wód, czyli zrzut ich z powrotem, po ostudzeniu po ostudzeniu czyli ekonomiczny system obrotu wody tzw. wodowody zbrasznije i napomnyje, tak nazywały się odcinki pracy, brygady więźniów posyłane były na kolejne budowy różne. Tak więc, jest to wyraźny system wykorzystania taniej siły roboczej, karmionej tylko racją żywnościową tego chleba. Przy podstawowej tej racji 650 gram. Bez innych, że tak powiem, silniejszych wsparć kalorycznych. Ale każde normy dopracowane, nie tyle może wypracowane, co skombinowane, często przez brygadzystów, przez układy tych brygad, ale bądź co bądź, napędzającym czynnikiem. Taka norma wykonana dawała możliwość uzyskania o 10 dekagramów większej racji chleba, 20 deka, nawet do kilograma itd. I to wielu ludzi ciągnęło wyraźnie do poganiania nawet innych. Bo przecież brygada się rozlicza, a nie indywidualnie. Więc jak nie będziesz pracował, to my chleba mniej dostaniemy. A więc jeden brat brata pogania natychmiast do roboty. Więc system dosyć nieźle przemyślany. Tak, że tania siła robocza, napędzana w takim swoistym trybie, utrzymywana oczywiście w rygorach administracji służby więziennej. To jest

straży wewnętrznej, tzw. Nadzeratielami, czyli strażników systemu komendantury, pilnującej porządku wewnętrznego, czyli rygorów wewnętrznych. Tzw. naczelnik reżima był od tego. A oprócz tego przede wszystkim pilnowali przez oficerów, tzw. oprogonowocznych, czyli oficerów operatywnych Ministerstwa Bezpieczeństwa. Oni prowadzili śledztwa, oni organizowali system agentury wewnętrznej wśród samych więźniów, oni decydowali o wysłaniu tam i tu, i ówdzie więźnia na kolejne przemieszczenia w razie przemieszczeń. Oni byli, że tak powiem, decydentami podstawowych spraw dotyczących życia i śmierci.

Pyt: A czy oni podlegali naczelnikowi?

Oni naczelnikowi obozu nie podlegali. Oni mieli swojego przełożonego w łaguprawieniu, czyli łagpunktowy okręg podlegał łagotdieleniu, a operłagotdielenie podlegał uprawieniu Stieplagu, a uprawienie Stieplagu Gulagu w Mińskie [???]. Także strukturalnie, tak jak cała struktura NKWD, KGB, ona przy jednolitej nazwie zawsze miała swoje struktury pionowe. Poziomych stosunkowo mało. Podporządkowanie komendanta obozu trzeba w punktach. Operupołnomocnemu to w jakiejś mierze tak. Bo operupołnomoczony to był ważny, straszny, że tak powiem, mógłby się i do tego komendanta dobrać. Z punktu widzenia politycznego. Natomiast komendant dla operupołnomocznego był niczym, był w zasadzie administracyjnym funkcjonariuszem. Chociaż między nimi była na pewno jakaś symbioza, chociażby ze względu na te same mundury i tą samą instytucję, Ale jednakże ten podział był bardzo wyspecjalizowany.

Wracając dalej do spraw związanych z rozbudową łagru kingirskiego, oczywiście istniała dalsza rozbudowa, przygotowania poprzez stworzenie tego samanu, produkowanie jego, robienie tych murów. To były z reguły zajęcia nadobowiązkowe. Albo brygady karne, albo brygady po powrocie z ciężkiej roboty i pracy całodziennej w okresie letnim, światła było dość, więc tych ludzi wypędzano do roboty na potrzeby wewnątrz obozowe w czasie wolnym od pracy tzn. było dodatkowe urozmaicenie. Taka była mniej więcej struktura kingirskiego obozu w okresie nazwijmy to rozbudowy. Sprawa powstania i rozwijania się, już na ten temat mówiłem przypadkiem sprawa rozbudowy obozu, wiązała się później z innymi wydarzeniami jak rozwinięcie szerszych budów metarulgicznych, potrzeba siły roboczej. Kazmetstroj tak nazywało się przedsiębiorstwo, które wynajmowało tą tanią siłę roboczą z łagru MWD. To jedna sprawa, a życie w samych obozach poważnie się zmieniało w zależności od integracji między samymi więźniami. Tak że, więźniowie w tym czasie poznawali siebie raz, po drugie nawiązywali kontakty między sobą. No i tak powoli zaczynały się tworzyć te grupy w pewnym sensie samoobrony. Przybyli ci więźniowie z ekibastuskiego powstania w Ekibastusie, w północnym Kazachstanie wybuchło powstanie jednego z łagrów.

Pyt: A kiedy to było?

To był czerwiec 1953 roku kiedy ekibastuscy zostali przywiezieni do obozu w Kingirze, ale zresztą zostali rozwiezieni do różnych łagrów. Jak później kingirskie powstanie tak wówczas jedno z pierwszych znanych ekibastuskich powstań zostało rozdzielone później do innych obozów. Więc po pokonaniu tego oporu więźniów obóz ten był podzielony. Jednych wywieziono innych powiedzmy przywieziono do Kingiru. Myśmy w Kingirze mając już

pierwsze początki, własnego jakgdyby organizowania tego ruchu o którym wcześniej wspomniałem równocześnie spotkaliśmy się z pojawiającym się jakimś nowym transportem, który przybył i który został umieszczony w wydzielonych barakach, jako miejsce izolacji, nie dając im kontaktu z pozostałymi więźniami. Więc to szczególne nas zainteresowało, więc te wszystkie ograniczenia zawsze były do pokonania mimo wszystko. Więc dowiedzieliśmy się wkrótce, że są z powstania w Ekibastusie. Było w tym dużo tajemnicy tak jak zresztą w kontyngentach, tych więźnów (...) Tak że, nawiązaliśmy dosyć szybko kontakt z tą grupą, dowiedzieliśmy się o tym powstaniu w Ekibastusie, a później gdy byliśmy już w brygadach karnych, które u nich zaczęto organizować. Do wychodzenia w ramach brygad karnych, to o tym wspominałem właśnie w kajdankach, tak też ci ekibastuscy właśnie w ten sposób zostali użyty właśnie do pracy i tak się z nimi po raz pierwszy w szerszym zakresie spotkaliśmy. Oczywiście to były tylko takie dorywcze informacje kto to jest i skąd.

Pyt: A skąd Pan w tych brygadach karnych?

Ja byłem w karnych brygadach dlatego, że znalazłem się w karnych brygadach po pobycie w baraku izolacyjnym. Były zwyczajnie NKWD—owskie takie, że wybierano pewną część więźniów z okazji jakiejś uroczystości świąt radzieckich i umieszczano na ten okres w izolatorze buże. W brygadzie usilienowo nabaruzenia i trzymano tak w nieograniczonym czasie. Czasami zaraz po świątach zwalniano, czasami przytrzymywano jeszcze dłużej, więc dla czego sądzę, że znacznym powodem było to, że ten wydział operacyjny uważał, że student, młody człowiek, student z Wilna obracający się na pewno w agitowanych (...) mógł uchodzić za element niebezpieczny, wywrotowy. Po pierwsze nie zabierałem się zbyt aktywnie do pracy, zawsze uważałem, jak już wspomniałem, że te hasła jeszcze z czasów okupacji, przez BBC nadawane — "zwolnij tempo pracy,, — było hasłem bardzo korzystnym. No więc to musiało też wpadać w oko służb obserwacyjnych. Młody człowiek, student, więc jak się zdarzały takie wypadki to już wstępnie, jak pojawili się ukraińcy z Ekibastusu to już u nas załączki naszego własnego ruchu oporu były. Bo po tej sugestii grup ukraińskich podjęliśmy pierwsze rozmowy w których uczestniczył jeden z naszych kolegów Polaków, który z ukraińcami przybył z jakiegoś etapu. Włodarczyk Włodek on przekazał te pierwsze informacje. Legień Józek odbierał te informacje, ale Legień Józek już był później. On przyjechał dopiero w 1951 roku, bo aresztowany został w 1949 w listopadzie, bodajże w Warszawie, ponieważ był oficerem Wojsk Ochrony Pogranicza — WOP. Przedwojenny wopista zawodowy, w 1939 roku sierżant kampanii wrześniowej, jako szeregowiec zwolniony przez radzieckie jednostki, bo szeregowców zwalniano (...) Powrócił w rodzinne strony pod Dobruckiem wedle Łowicza, a później w Armii Krajowej, w 1943—1944 cofając się stamtąd oddziały zostały tutaj zlegalizowane w Sierakowskim i było to wrejonie koło Łobuszkowa, ale po legalizacji do Ludowego Wojska Polskiego wstąpił, na nowo stopnie wojskowe odsłużył no bo doświadczenia chłopak miał niemało i w tym czasie już w Ludowym Wojsku Polskim został kapitanem i na strażnicy WOP—u, na wschodniej granicy był wopistą. Ale radzieckie organa namierzyły go w Polsce, został wezwany do Warszawy. W Warszawie aresztowany, przewieziony do Legnicy, skazany na 25 lat pozbawienia wolności. I wagonem towarowym Legnicy wywieziony do Kingiru. Wtenczas mieliśmy w Kingirze okazję otrzymania

Ja ?

najświeższych wiadomości z kraju. Tak, że dzięki przywiezieniu takiego jak Józek Legień. Później mieliśmy jeszcze takiego ciekawego Litwina Moczyszwiśa, który w Polskim wojsku był oficerem zaraz (...) w Toruniu, usiłował zbiec na zachód zostawiając swój mundur nad Wisłą, ale pojmany później przez nasze organy Wojska Polskiego potem przekazany stronie radzieckiej, też w obozie, też w mundurze polskiego oficera — to takie powiedzmy jednostkowe zdarzenie.

Ale wracając do samej sprawy, otóż, więc ja zacząłem znajdować przy takich okazjach tych świąt w tej brygadzie wzmocnionego rygoru.

Pyt: To kilka razy pan był?

Tak był zwalniany i znowu zesłany i znowu zwalniany i znowu do brygady i znowu mnie zamykano z okazji świąt przecież (...). Taki Japończyk który musiał namierzyć tych z Estonii, oni nie mieli do niego zaufania, ale on też chyba do nikogo nie miał. Bardzo był samotnikiem, prawie z nikim nie rozmawiał. Mówiono, że był to oficer japońskiego wywiadu (...). Ale czy to prawda nawet nie wiem. W każdym bądź razie on prawie zawsze był izolowany przy okazji każdych świąt, ale bardzo sobie chwalił. Uważał, że lepiej jest siedzieć w ciepłej zamkniętej celi, niż ciężko pracować na mrozie. No więc ja nie za bardzo też z tego powodu uchylałem się od takich izolacji. Bo ostatecznie, to latem można jeszcze wytrzymać, lato piękne jest. Śnieżna zima, burze śnieżne, mróz ogromny, chłód, głód wszystko razem, więc czasami lepiej być zamknięty w zapadnim, wytrzymało się to łatwo. Ale to początkowo znalazłem się bardzo mało w tym burze. Gdy grupa ekipaska przybyła tzn. wzmogło ten cały ruch oporu, bo ci mieli już doświadczenie. I ekibastuskie doświadczenie myśmy żywo przyjęli, dlatego że ja byłem w bardzo wczesnym okresie zaangażowałem się trochę w organizowanie tego ruchu oporu. Słożenicyn tu bardzo enigmatycznie o tym tylko wspomina, bo on tych rzeczy nie zna i dłużej zatrzymamy się na str.274. — "(...) weszli prawdziwi i najważniejsi inspiratorzy powstania? Zapewne nie.,, Oczywiście nie, nie byłem w okresie powstania, byłem już wywieziony, ale znałem sytuację z relacji ustnej i opowiadania innych. "Ośrodek zwłaszcza ukraiński w całym obozie (...) Jak się zdaje trzymały na uboczu. Michał Keler ukraiński partyzant od 1941 roku tańczący to z Niemcami to z oddziałami sowieckimi, ten sam Keler, który w Kingirze publicznie zamykał szpicle, bywał na posiedzeniach komisji wyłącznie w charakterze milczącego obserwatora, z zagadnienia tamtego sztabu.,, I to słusznie pisze Słożenicyn o tym, ośrodki narodowe i tamten sztab faktycznie kierowały ruchem oporu i powstaniem. Natomiast wyłoniony oficjalny komitet strajkowy w tym płk. Riżniecowa i inni to już był wyłoniony tylko, ale w oparciu o ten zamaskowany dolny. Ten niezamaskowany to nie był początek jego powstania, jak on rozpoczął swoją działalność jeszcze za życia Stalina 1952r. Ja już nie byłem jednym z tych któremu ukraińska grupa przekazała dyspozycję, a ja nawiązałem kontakt z Litwinami i całą nadbałtycką i polskimi, polską grupą i w ten sposób znalazłem się w pewnym etapie tego zawiązującego się buntu.

Pyt: Skąd Panu akurat?

Znałem język litewski, byłem z litewską grupą również dobrze dosyć blisko związany, poza tym fakt młodości i studenta młodych lat szybko stwarzały pewne koniunktury, taki nie wiem

opowiedzieć → 1945 losy u-ważylu ?
żIH

czy wspomniałem żydek, student lwowskiego wydziału praw Grunsztain Mitia, z którym później też pewne kontakty utrzymywałem, z tą żydowską grupą. Nie wiem gdzie go losy poniosły tego studenta wydziału prawa lwowskiego uniwersytetu, aresztowany za działalność syjonistyczną w Związku Radzieckim, skazany naprawdę na bardzo niski wymiar kary, jak na owe lata wyjątkowy bo 5-letni i po śmierci Stalina rehabilitowany (...) po pierwszej amnestii wyjechał dalszych losów jego nie znam. Ale w czasie pobytu naszego, charakterystyczne, zawsze tak się łatwo nawiązywały kontakty w tej grupie ukraińskiej, lwowskiej, a ponieważ znałem i litewską grupę i polską i ukraińską, ukraińska podała sygnał, więc było bardzo prostą sprawą że sygnał dotarł do mnie z uwagi na więzi moje. Sam system w ogóle, ja już nie utrzymywałem kontaktów, był inny, człowiek, który był tutaj wyznaczony do tej działalności. W zasadzie przybyły już w tym czasie Legień Józek już się włączył do tej działalności. Też uczestniczył ze mną w tej organizacji, on też będzie mógł zrelacjonować.

Pyt: A czy może Pan z bliska przywódców tych innych grup narodowych opisać?

Tak. Pietro Poluszczuk ukraińską grupą kierujący szczególnie, że tak powiem ciekawa postać, nauczyciela gdzieś ze Stanisławowa. Chyba przedwojennego czy też wojennego zesłańca, bardzo sympatycznego pana. Ze strony grupy litewskiej major sztabu generalnego Raczunas. Następnie młodzi Litwini Wiktor Kriszczinas i Nikoła Kłusas. Także ze strony ukraińskiej oprócz Piotra Poluszczuka jeszcze był Strzewski, chyba się nie mylę. Byli bardzo inni niebezpieczni z UPAH – szef służby bezpieczeństwa zakodniońskiego kraju Stiepan jakiś nie pamiętam nazwiska, ale (...). Poza tym zostały utworzone pewne grupy do bardzo przykrych zadań, do zadań wykonania akcji terrorystycznych. Te grupy miały wydzielonych ludzi, dlatego między innymi ze strony polskiej w takiej akcji eksterminacyjnej szpicli uczestniczyli min. Heniek Urbanowicz, (...) zmarł na gruźlicę w Otwocku, wrócił do Polski (...). Matka jego jeszcze żyła w Kluczborku dłuższy czas, ale chyba już nie żyje, bo to było dosyć dawno. Heniek Urbanowicz, Józek Urbanowicz, dwóch Urbanowiczów, Kazio prawdopodobnie wrócił do Polski i za bandytyzm został skazany na karę śmierci, ale nie sprawdzone informacje. Nie próbowałem ustalać do końca. To byli już oczywiście psychicznie, tym ludziom, młodym chłopakom zwichrowało życie, bo takie zadanie wykonywać...

Pyt: A jak się to dało wykonywać?

Po prostu na zasadzie (...) różne to były akcje zarówno na miejscach pracy gdzie były w ręku topory, narzędzia i wszystko, więc nie było problemów. Ale niekiedy takie akcje były wykonywane w zonie obozowej, kiedy określone osoby wskazano dla tych grup, likwidowano w samym obozie przy pomocy noży. Ale to była konieczna samoobrona dlatego, że ci brygadziści ci kapo w zasadzie zatruwali absolutnie życie, tworzyli swoje własne gangi i znęcali się nad współtowarzyszami. Opisywałem już scenę i przypominam tą scenę podziału cukru. (...) Cały szereg i system murzyński jednego można ustawić i pędzić go do roboty i wpisywać mu w zestawieniu karną stalową rację chleba 65 dkg., a samemu zjadać resztę (...).

Pyt: A te grupy do wykonywania wyroków czy inne wyłonione przez konspirację, czy to były też wewnątrz grup narodowościowych czy też inne?

Każda grupa narodowościowa swoją własną miała, każda grupa tworzyła na swój sposób dla siebie najwygodniejszy, a łączność utrzymywali tylko łącznikowi z wydzielonych grup, tak było w Kingirze. Mogło być w różnych obozach inaczej. W syberyjskich później już byłem gdy dotarłem do syberyjskich po pobycie w więzieniu Władimirskim, to tam sytuacja, czasy się zmieniły, już obozy były znacznie luźniejsze, bez dyscypliny. Nie zamykano na noc baraków, więc przy tym większym, bardzo większym luźnym systemie, konspiracja była z konieczności mniejsza. Poza tym wszyscy byli już bardziej zaprawieni, zahartowani bo po więzieniach. Przeszli zamknięte więzienia, przeszli doświadczenia strajków różnych mocnych. Więc jak takie druhy przybyły z zamkniętych więzień do obozu syberyjskiego przez innych już byłem dosyć szanowany, bo przyjeżdżali tu tacy zaprawieni. Same obozy syberyjskie miały swoje własne doświadczenia nie umniejszając i innym różnych ciężkich przeżyć. Ale w porównaniu z poznanym Stieplągiem w Stimini czy też w Norylsku (...) to te syberyjskie miały paskudne okropne ilości tej meszki, podłą pracę, ale jakieś troszeczkę bardziej przytulne, bo jednak zielona ta tajga. Paskudne to paskudne z mnóstwem meszków, ale jakby nie było zimno, trochę dłuższe i lato, mróz nawet silny ostry zimowy, no ale ostatecznie pracując w jakimś tartaku, w cegielniach to można wytrzymać. Natomiast (...) bałkuckie, których ja osobiście nie znam, ale znam z opowiadań licznych. Natomiast moje pustynne średnioazjatyckie bez porównania oczywiście gorsze, znacznie gorsze. Poza tym wspominając zmarł jeden z obozowych kolegów Polaków z kingirskiego obozu Henryk Gałązka, mieszkający nadal w Związku Radzieckim na Łotwie w Krasławie, na pograniczu dawnym polskim, polsko-łotewskim, ale po stronie łotewskiej, a później więzień (...), więzień kingiru. Obecnie żyjący i mieszkający, przysłał całą przesyłkę w ostatnich dniach z działalności polonijnej na Łotwie, gdzie właśnie w Krasławie towarzystwo Polskie świeżutkie zdjęcia z (...) Właśnie tak mój były współtowarzysz więziennej niedoli Henryk Gałązka. Jego cioteczna siostra mieszka w Wawrze w Warszawie.

Pyt: Czy przy okazji adres tego pana bym mogła?

Krasław, Łotwa ul. Kelakstikowa 14. On teraz jest tam w tej polskiej szkole, tym zespole się stara jakoś udzielać (...) a to właśnie zdjęcia ich szkoły. Ale on został zwolniony z kingirskiego obozu już w 1952 roku, został wywieziony do jednego z obozów również stepłagowskich do Dolinki. Obozu położonego bliżej Karagandy. Właściwie takiego obozu dla inwalidów, a ponieważ ja jeszcze pozostałem w Kingirze, a moi rodzice byli na zesłaniu, a później ja zostałem izolowany do zamkniętego więzienia, on przebywał w Dolince a w 1953 po amnestii, już po śmierci Stalina, został wogóle zwolniony i wrócił do swojego Krasławia, tam zamieszkał. Był zawsze łącznikiem pomiędzy moimi rodzicami a mną, rodzicami przebywającymi na zesłaniu (...) w Irkuckim obwodzie stacja Zawarijński rejon, Zawarijski sowietnyj rodnyj (...) łagier a adresowanie do niego do Gałązki do Dolinki. I tu oczywiście musiały być pisane w języku rosyjskim, jak tam moja mama się nauczyła pięknie, że zaczęła pisać po rosyjsku, staruszka. I to jest właśnie Doleńka pocztowyj jaszczyk 246 itd. (...) Następne listy do Doleńki, jeszcze raz Doleńka i jeszcze raz Doleńka. To już jest rok 53 15 marca, po dwóch otrzymanych, i już marzec 53 Stalin zmarł, wkrótce amnestia i już nie Doleńka ale z Irkucka do Prasaławia i to już po polsku. Już jest po polsku dalej, podpisany list do Doleńki.

Pyt: Czy pan dostawał jakieś listy?

No więc ja nie mogłem korespondować z rodzicami, dwa listy rocznie można było wysłać. Czasami się wysyłało przy pomocy dobrych rosyjan z zewnątrz pracujących. Wysyłało się (...)

Pyt: To niezwykle cenne pamiątki.

To takie pamiątki przy okazji m.in. Ale dopiero przysłane bo ja nie miałem nic z tego. Tak że u niego to się zachowało dzięki temu że wracał właśnie (...) w 1953 z łagru (...) No i przysłał to co może panią zainteresować. Przysłał mi wycinki z gazety z Łotwy w języku rosyjskim, w jednej z nich jest Piatnikiej Giera, Sowietkaja Mołodioż nr 63, 8 maja 1991 roku

"Piergi Kingira. eto nazwanije kazahstanskowo miasteczka w gołodnoj stiepi pod Dżekazgan strona izwiestnaja polskie wsieleńskowo zbiru (...) i oddali mnie z zagładnoj knigi (...) w niem razkazywajetsja (...) kazahstańskije oddielenje wsiesajuznowo obszcziestwa rad, reszili napomniet stranice i mire ob etoj gołastnoj stranicy w (...) 25 ijunia w Dżekazganie i Kingirie budiem, budut prohodit wstrieczy bywszyh uzbekow (...),"

Czyli odbył się zjazd, o którym ja nie wiedziałem oczywiście, to w bieżącym roku. Tak że to może pani z memoriałem żeby zasięgnąć informacji (...). Oczywiście tam będą Rosjanie, jest tu pewna delikatna sprawa. Rosyjska grupa z Danii główny ruch oporu bardzo małych ludzi. Po pierwsze myśmy się ich bali, bo wśród nich była cała ta grupa komunistów bardzo represjonowanych, ale mimo wszystko, że na nas patrzyli jako na wrogów tych kręgów. Stąd kompleks rosyjskiej (...) informacji ruchu oporu do informacji. O jakiś ich działaniach jest taka rosyjska książka wydana w czasach Chruszczakowskich w Związku Radzieckim "Powieść o pierieżytom,, dotycząca obozów syberyjskich, napisana przez Diakowa. Diakow "Powieść o pierieżytom,, wydana w 1966 roku w Związku Radzieckim. To w czasie jak została wydana (...) to w tym czasie Diakowa "Powieść o pierieżytom,,. Bardzo dobrze napisana, relacjonuje bardzo ciekawe zdarzenia nawet Kingir wymienia min. I w tej książce Diakow typowo opisuje step głównie opisuje obozy syberyjskiej trasy Brack — Angara — tam gdzie ja z byłem w ostatnim etapie i w tej książce jest ta wybitnie rosyjska grupa, rosyjskie spojrzenie i tylko rosyjskie sprawy. Damianek i innych wspomina marginalnie jakoby był to margines jakby oni stanowili podstawową klasę. Podobnie sędze, że na tym zjeździe, jeżeli się odbył, był zdominowany przez tamtejszych mieszkańców, że już do nas się nie zwrócili, nas nie szukali. "W Dżekazganie i Kingirze byli prehodiczeskije wstriecha bywszyh uzbekow,, — to pisałem w maju (...) odbywały się w ijulu czyli wczorwu. "(...) dowiadujetsia siuda w miesta swojej zagublienoi mołodosti (...),". Nawet nie wiem kto z Kingiru przyjeżdżał, możliwe że ci moi znajomi (...) raz się spotkałem z tym Sasem, Wiszkonasa nie widziałem, obaj w Kownie mieszkali, gdy byłem raz i się z jednym z nich spotkałem.

"Bolszaja prosba k nim otkliknutsia po adresu,, — i tu jest adres, proszę żeby pani zapisała: Dżekazgan kod 47—28—11, Posiołek Nikolski 5 ulica Kirowa 6/18. "Kako organizatory wstrieczy k stati swiditelam ostanja (...), — to dobrze bo jeżeli z Kazachu to rzeczywiście — Połtaboj Isajew. A ja pamiętam Isajewa, dobrze pamiętam (...). Przeczytałem po raz pierwszy, dopiero wczoraj dostałem.

Pyt: I to był więzień?

Tak to był więzień. był świadkiem powstania kingirskiego (...) mieszka teraz w Dżekazganie, był jednym z organizatorów, tak że będzie pani mogła nawiązać kontakt, żeby może zdjęcia pokazać. Resztki baraków zamienione zostały prawdopodobnie na magazyny i jeszcze niedawno były, znajomi którzy tam docierali mówili mi że, znajomi nie z uczestników, ale którzy byli w Dżekazganie.

"No a tiech bywszyh uznikow kto by s sostojaniu z dorogi ili otsiuda smiestw (...) nie smoziet prijehat na wstrieču ile rodstwiennikoa uže skończawszy sia (...) proszu napriawit. Po etomu że adresu swoi swiedietielskije pokazanja swojewe doroga, szciot (...) i jeszcze ob odnom pomieńsze buduszczej wstrieču hotielos by wyjasnit obszczestnyje mienia. O nie prigłasił w Kingiru z załotymi prodolami. Imiena kotoryh izwiestne, kotoryje žiwut i zdrastwujut sprieseni ilgotami niesłychanymi i niewidanyh dla uznika łagra (...),,czyli zaprosił Bielajewa, Czerczewa itd. "Sopriedsiadatel Pietropawłowskowo Oddielenia Obszczestwa i (...) Kazachstan Sukulnikow (...),, – współprzewodniczacy pietropawłowskiego oddziału (...) północny Kazachstan (...). Zdaje się że tutaj przekazałem pani cenne informacje prowadzącą do źródeł szerszego materiału. "(...),,

Karaganda Doleńka i taka niezbyt dokładna mapa z zaznaczeniem gdzie się znajduje Doleńka. Zresztą taki obóz inwalidów, większości inwalidów. (...) To o tym piszą w jakimś czasopiśmie to jest chyba "Zaria komunizma,, krasławskowo lejkoma partii rad z 20 grudnia 88 roku. Przysłał mi takie fragmenty mające znaczenie (...).

Cóż jeszcze dalej można powiedzieć o Kingirze, to tak dygresja taka, więc kiedy ekibastuska grupa więźniów przywieziona i doświadczenia ekibastusów połączyliśmy z naszymi własnymi doświadczeniami to w tych grupach narodowościowych. Zwłaszcza ukraińskiej która wprawdzie rozbita była, trzeba było ją łątać. Nawet ja chyba wspominałem o tym, że tworzyliśmy z nadbałtyckimi grupami pewną ugodę, że popieramy tą ukraińską grupę, która jest najbardziej humanitarna, liberalna itd., robiliśmy to żeby zwalczały się między sobą.

Pyt: To znaczy między sobą były rozbite?

Co innego ci którzy pochodzili z SS Galicji powiedzmy, co innego (...), a co innego (...) itd. Tak więc te wszystkie układy były takie jak teraz znamy w kraju, widzimy co się dzieje. Trzeba przyznać, że jeżeli chodzi o polską, to mimo różnych, to że się wywodzili i byli to z kraju z polski na zachód od Bugu i z kresów wschodnich na wschód od Bugu. I Wilno i Lwów i różne inne zakątki to na ogół Polacy byli bardzo solidarni, o dziwo w odróżnieniu od tego co się dzieje w kraju obecnie. W polskiej grupie na ogół nie mieliśmy zasadniczo jakiś konfliktowych problemów, Czasami zdarzyły się trochę z lwowiakami, jakieś takie komplikacje, ale to stosunkowo drobne komplikacje z lwowiakami. Nie przypominam sobie żadnych innych i na ogół, inna rzecz liczebnie w stosunku do tej masy ukraińskiej nieliczni, ale najczęściej jednak inteligencka część bardziej studenci, wojskowi, księża, ale i część naszych dzielnych partyzantów z kresów wschodnich, z oddziałów z rejonów grodzieńszczyzny, wileńszczyzny nawet chłopaków takich ze wsi, ci bojowi chłopcy pod Baranowiczem, których wspominać nie byli żadnymi tam studentami intelektualistami byli to po prostu młodzi partyzanci kresowi. Ale w każdym razie cała ta polska grupa była solidarna mimo, że niezbyt liczebna, ale licząca się

wśród ukraińców i litwinów kingirskich, w każdym razie obozie jako niemały ośrodek pomagający. W każdym razie nie miałem kłopotów nigdy z nadbałtycką grupą. Zarówno major Kaczuna bardzo rozsądny Litwin jak i ci młodzi Usas i Kriszczynas byli solidarni, przez nich się łatwiej utrzymywało kontakty z litewską i estońską grupą, ale niekoniecznie, właśnie ten z Krasławia Polak też służył właśnie (...) był łącznikiem z lotewską grupą, bo on się z kolei z łopuszami i afgańczykami przebywał. Tak mniej więcej te struktury, różnie trudno rzeczywiście tak powiedzieć o tych strukturach. Nie można ich nawet narysować, to życie samo tworzyło różne, czasami skomplikowane struktury dodatkowe. W każdym bądź razie tak się rozwijało to życie tego obozu w Kingirze. Po przybyciu tych nowych sił przybywały nowe etapy, jednych przywożono wywożono innych na transporty, ruch tam był stale, ale mimo tego ruchu pewien ośrodek działał. W końcu gdy władze zastosowały środki tego rodzaju jak rozbijanie jednolitościtego obozu, jak wywieziono siedemdziesięciu, wyłapując oczywiście i nie najgorzej trafiając, trzeba przyznać, aktyw, jednak trafiali. Dlatego właśnie znalazłem się w takiej grupie jak on to wymienia, ja pamiętam 19—stu, bo to była jedna z pierwszych grup, a że potem jeszcze inne zostały wywiezione później, nie orientuję się ilu.

Pyt: A czy jakieś nazwiska Polaków spośród tych 19—stu?

Spośród tych 19 to został z Bałchasa przywieziony Giedrojć Henryk, jeszcze nie wiem gdzie i nie znam jego losów i więcej nie, Polaków w te grupie nie było. Giedrojć z Bałchasa i ja byłem w tej grupie. W tej grupie znalazł się właśnie ten Jukka Patron — Niemiec i Żordka Kenrow o którym Słożenicyn pisze. Chyba innych trudno byłoby odtworzyć spośród tych 19—stu. Ukraińców trochę było takich aktywniejszych ale nikt z samego aktywu kierowniczego. Tak łapali pół na pół, trafiając później nie trafiając. Widać że to nie było pełne rozpracowanie agenturalne, to było raczej podpatrzone przez tych obserwatorów, przecież obóz to jak na dłoni wszystko, to nie miasto, są przyce baraki na noc zamykane itd., to łatwa obserwacja. Utrzymywanie konspiracji w tych warunkach to problem.

Pyt: Czy to znaczy mam rozumieć, że to nie pan był przywódcą polskiej grupy?

Nie, nie, ja byłem jednym z uczestników, dosyć aktywnym uczestnikiem w tej grupie. Nie wiem jak tam Józek Legoń określi moją funkcję. Bo ja byłem w zasadzie łącznikiem, przedstawicielem polskiej grupy, łącznikowym w spotkaniu zwłaszcza z litewską grupą i ukraińską. Natomiast ponadto zajmowałem się jeszcze kontrwywiadem, z chwilą szukania innego rozwiązania (...) metod wzajemnego (...) tak że takie podstawowe moje zadanie było. Jeśli chodzi o kierowanie polską grupą był to problem przesuwający się w raczej czasie. Myśmy początkowo do kierowania grupą typowali ludzi, bardziej z jednej strony ich ochraniając, koncentrowaliśmy się aktywniejszym działaniem, ale z drugiej strony podporządkowaliśmy pewnym sugestiom z góry. Z podstawowych ludzi takich których niemałe zaufanie mieliśmy, był pułkownik wojska polskiego przedwojenny Bajor, później pułkownik Konstany Czyżewski zwany (...) Jego córka dziennikarką chyba została w kraju, pracowała chyba w Panoramic Północy (...). On był polskim oficerem przedwojennym i to był na Litwie, później aresztowany przez NKWD znalazł się w łagrach północy, bo był w Armii Andersa, był w placówkach armii Andersa w Kazachstanie i kiedy Armia Polska wychodziła jego aresztowało NKWD ponownie

jako prezydenta placówki. Przebywał w obozach Aktybieńskich, bardzo poszukiwany Trznadel szukał Aktiubińska. Opowiadałem panu Trznadlowi który zajmuje się tym problemem o jednym z przykładów z Aktiubińska. Konstantego Czyżewskiego poznałem 11 listopada w więzieniu w Pietropawłowsku. Pan Czyżewski był jednym, który cieszył się takim autorytetem, którego moglibyśmy w jakiejś mierze uważać za człowieka godnego. Później Józek Legun był raz reprezentantem, kierującym polskim ruchem w 2 łagpunkcie. Ja kierowałem polską grupą w 3 łagpunkcie, ponieważ zostałem przerzucony do 3 łagpunktu. Reprezentowałem polską grupę w 3 łagpunkcie.

Pyt: Oba były męskie, prawda?

Oba były męskie podzielone zoną ogniową bez połączenia.

Pyt: A czy poza tym niczym się nie różniły?

Niczym się nie różniły, tyle, że ja byłem w 2 [łagpunkcie] dłuższy czas, potem rozdzielony, bo trafiłem do brygady usilnowo reżima, byłem na jakieś kolejne święto izolowany i już później nie wypuszczono mnie do 2 [łagpunktu], bo ktoś widocznie donosił, że aktywny, że się w grupie Polaków kręci. No to KGB rozbiło zostawiło mnie na 3 [łagpunkcie], rzucili tam. Obserwowali przecież też (...) Dlatego ja wiedziałem przy mojej pracy kontrwywiadowczej, jak przebiega mniej więcej struktura śledzenia. jak skrzynki kontaktowe ustalają dla szpicli, jak wzywają na przesłuchanie do kuma czyli pernopółoczelnego (...). Jak wzywają z brygady powiedzmy 10 osób i potem informują co ma powiedzieć innym gdy będzie wychodzić, a pytania dają wszystkim jednakowe i ten szpicel też wie te same pytania, i jak się wychodzi i przesłuchuje się o co kum pytał, wszyscy odpowiadają identycznie to samo i nie można szpicla wyłapać.

Pyt: A jakie skrzynki kontaktowe?

A skrzynki kontaktowe, czasami też były ustalone, pernopółoczelny nie zawsze mógł wzywać, szpicle by mógł by mógł pozostawić wskazówkę, pozostawienia donosu w miejscu wskazanym na obiekcie pracy. Wychodząc z pracy, kiedy wszyscy więźniowie schodzą, pozostawiać w określonym miejscu, a wtenczas odpowiedni funkcjonariusz NKWD odbierał z tej skrzynki Przypominam tylko fragmentarycznie, ponieważ ja właśnie zajmowałem się tym śledzeniem. Wprowadzaliśmy swoich ludzi do funkcji szpicli. W ten sposób można było się dowiedzieć jak w jakim punkcie, pernopółoczelny nie powie. Ustalało się ludzi, którym mówiło się zgodź się na werbunek będziemy dawać mylące raporty, a równocześnie będziesz informował o tym co się dzieje, jakie otrzymałeś zadanie.

Pyt: I nigdy nie wpadli?

Nie wpadli, [...]. Mniej zna Korcuć Genek, ale też niektóre fragmenty są mu znane. Tak się rozwijało do czasu kiedy się zaczęły kolejne strajki. Strajki oczywiście były z jednej strony świadczące o dużej konsolidacji, a z drugiej strony organizatorzy strajku mimo wszystko byli najłatwiej penetrowani. Stąd uważam że 70 wywózka była głównie objęta przez to, że poprzez strajki które się kolejno odbywały, na skutek strzelań o których wspominałem, o których pisze Słożenicyn (...). Po tych kolejnych strajkach następowały izolacje w burze i potem kolejno między innymi trafiłem w tej grupie już wyselekcjonowany.

Pyt: A w Trojkie kiedy się rozpoczęła?

No strajki były głównie po strzałach, kiedy strażnicy zabijali bez powodu więźnia, odpowiedzią na to był strajk (...) cały. Słōżenicyn opisuje na "Dołzie na pierwszym zawodzie, na ubogatitielnoj fabrykie,, i potem kiedy z ubogatitielnoj wracaliśmy, większa akcja kiedy strzelano do kolumny więźniów wracających z pracy z ubogatitielnoj. Potem odpowiedź była największym strajkiem i już później się z tego nie wygrzebałem, bo po tej akcji strajkowej za bardzo byłem zdemaskowany.

Pyt: Ale to było po śmierci Stalina, wcześniej się nie zdarzały takie prowokacje?

Tak takie prowokacje się nie zdarzały. Prowokacyjne akcje zaczęto już po śmierci Stalina. Był to wynik wewnętrznych walk jakie się zaczęły między nimi. Przed śmiercią Stalina po prostu nie można było sobie wyobrazić, przed śmiercią Stalina likwidowali ito bardzo szybko, rozstrzeliwali. Przed śmiercią Stalina były to wypadki rozstrzeliwania tego za ten napis śmierć Stalina (...) potem rozstrzeliwali jeszcze innych. Nikielwicz tego naszego Polaka z zapadnich obozów za próby ucieczki. Może jakieś próby organizacji ochrony były to ja nie miałem z nimi kontaktu i nie znam tej historii. Ja tylko byłem na dżezkazgańskim obozie, pewne rzeczy zna z tych ruchów Tadeusz Białek z odwiedzin. On był pierwszym rolnikiem i uczestniczył w pewnych akcjach jakie na pierwszym rolniku były prowadzone i za to został przewieziony do więzienia kingirskiego – za jedną akcję. Tam była akcja ucieczki z kopalni miedzi przez zamknięty wentylacyjny najwyższy szyb (...). Mówię że Tadek związany był z jedną z takich akcji.

Pyt: Ma pan jego adres?

Tadka adres pamiętam – Ruciane–Nida, ul. Zielona 10 lub 14 nie pamiętam, ale ulica Zielona to w Rucianej–Nidzie niewielkie miasteczko to znajdują. List na pewno trafił. On sam pochodzi z grodzieńszczyzny, z pogranicza (...) taki prosty chłopak, ślusarz z zawodu były, ale był partyzantem No część chłopaków została tych byłych łagrowych i to część bojowa chłopaków została. Nie wróciła do polski pozostali za względów rodzinnych i im się strasznie niepowodziło, kontakty nasze się jakoś porwały. Może Tadeusz Białek ma jeszcze z nimi jakieś kontakty bo z grodzieńszczyzny głównie. Taki Karol Kuczyński, który wrócił z Rosji Sowieckiej do Polski (...). Zresztą zdjęcia Kuczyńskiego i innych są w książce Leona Rosia "Drugi brzeg Oki,, i tam jest i moje zdjęcie, Kuczyńskiego, i innych z nas na ostatniej stronie tego paryskiego wydania (...) w drugim obiegu i tam nie ma zdjęć – to jest taka kserówka. Natomiast później Wiesołek w Paryżu wydał ten "Drugi brzeg Oki,, już ze zdjęciami. Oczywiście popełnia tam wiele błędów, jego opracowanie budzi ogromne zastrzeżenia (...) Bezkrytycznie przejechał się po wielu faktach bardzo egocentrycznie pisząc o sobie, Z tym, że pierwsza część dotycząca Bugieljewa i innych są znacznie lepsze niż czasy kingirskie. Bo w Kingirze, on też był w Kingirze, ja się z nim zapoznałem. Pisze o udzielonej pomocy, ja się z nim spotkałem, muszę przyznać skłonność do egocentryzmu. Zresztą wszystkie te wspomnienia są trochę egocentryczne. Był Tadeusz Gołowicz (...) to pani znała i pana Korkucia.

Pyt: Tylko jeśli by pan mówił o pani (...)?

To może się pani dowiedzieć w Związku Łagierników w Gdańsku. Oni tam mają wykaz i wśród ich członków (...)

Pyt: Tak znaczy kilku podano.

Apanowicz Stanisław – ma pani adres?

Pyt: Tak.

Apanowicz był bardzo ciekawym bo później po powstaniu kingirskim był wywieziony na Gorbalycz i jeszcze miał kołomyjskie. Jaz Władimir natomiast (...) Giedrojć, ale nie wiem gdzie on jest (...) z nim razem byłem (...) Pani z Bałchasa jest także Ewa Skarżanka.

Bałchasz, a potem ze Sławisk.

Pyt: A czy w jakiś sposób mógłby pan określić tę grupę, która z Ekibastusu przyjechała, jaka była ich rola w konspiracji?

Oni byli pierwsi którzy zapoczątkowali w bardzo wczesnym okresie jeszcze przed śmiercią Stalina tu taki strajk ekibastuski. Bo to niewielki strajk odmowa wyjścia do pracy z powodu (...). I to już była niezłe zorganizowana grupa, głównie przez ukraińców. I później ich rozuczono na tej samej zasadzie jak Bułat rozuczwał cały czas po tym (...) zbuntowanym obozie i jak bardzo słusznie zauważył Służenicyn myśmy się śmieli cały czas od razu że (...) złotą zarazę. To jest zwrot, który był u nas znany wcześniej (...). Grupa ekibastuska – taką ją sobie przypominam z przybyłych. wzmocniła od razu grupę ukraińską, bo to był głównie ukraiński wywiad. Chociaż ta był w tej ekibastuskiej grupie z Polaków z wileńszczyzny Tomaszewicz Józek, nie wiem gdzie on teraz jest, bardzo aktywny (...), ale więcej z Polaków tam nikogo nie było.

Pyt: I to była pierwsza taka zaraza?

Pierwsza taka zaraza do Kingiru przywieziona, chociaż Kingir już miał swoje własne załężki (...) a potem rozwiezony Kingir, rozwiezony ekibastuski, docierający do Rieczłagu, docierający do oflagów na Norylsku, docierający gdzie indziej. A jeszcze później w oflagi w Tomsku, Omsku itd. też pewne grupy. Wszystko, zaczęli mieszać i rozwozić, a jeszcze potem przywozili do zamkniętych zakładów karnych. Mnie do Władimira, kolega pojechał do Złotoujścia. A potem z tych zakrytek po roku zaczęli wracać do obozów. Jak powróciliśmy, to spotkaliśmy się znowu z tym samym Legunem, z którym pożegnałem się w Kingirze. Ja byłem we Władimirze, a on w Złotoujściu, a na trasie (...) spotkaliśmy się znowu (...)

Nie wszystkich sprowadzał, z Apanowiczem zobaczyliśmy się dopiero w kraju, ale z Legunem tośmy się spotkali (...) był to jakiś zbieg okoliczności, tym bardziej powinni pilnować kto w jakim był obozie.

Pyt: No właśnie.

A połączyli mechanizm działania był jakiś zupełnie inny, po prostu ta demokracja która rozmieściła w innym czasie w innym więzieniu zamkniętym potem nie rozróżniała kto skąd był kierowany i ta budowa bratskiej trasy, zapotrzebowanie i myśmy wrócili do naszego łagra. Wtedy właśnie w Kingirskim obozie był dosyć silny już istniejący, przeprowadzał już porządek z brygadami i brygadzystami. Porządki zaczęły się robić już takie jak podczas likwidacji tych szkodliwych, zaczęły się sprawy regulować, no za to administracja podejmowała akcję i wprowadziła ten element kryminalny i to spowodowało, ale mnie już nie było w tym czasie, bardziej szczegółowo zrelacjonuje pani dokładnie Legień który był bezpośrednio w tym

znany aktywie kierowniczym siatki oporu a pozostawał w Kingirze i jeszcze jest. Ale adres jego pani zna mogę do niego zaraz zadzwonić i zaraz przyjedzie, tylko go w domu nie będzie bo zbudował taką swoją hacjendę (...) i przeważnie siedzi na swojej działce.

Pyt: A te strajki które były odpowiedzią na prowokacje były krótkie?

Były krótkie parodniowe, dwa trzy dni potem normalnie: baraki były zamknięte, żywności nie dawali albo żywności mało, albo obiecują poprawę uwzględnili powiedzmy takie żądanie żeby wypuszczono tych z izolatek, no i wypuszczali kilku, szli nawet na rękę w pewnym sensie rozładowywali atmosferę.

Pyt: Ale nie były krwawo tłumione?

Krwawo nie tylko powstanie listopadowe, natomiast strajki kolejne tłumione były w postaci takiego a potem z kolei zwalniania a później znowu wyłapywani i zamykani do gulań i wywożono do innych albo wysłani do kolejnych drobnych transportów do innych łagrów. Pozbywali się tych. Tam tacy słynni poromoczylnyje jacy byli kierowali w tym obozie bo był taki Kasak Czingizow, następny słynny Bielajew Borodawka o którym Słożenicyn pisze. Właśnie wtenczas kiedy się żegnałem z Jegorem w Kingirze to Borodawka mnie z tyłu (...) i odpędzał mnie od niego, no i spotkaliśmy się a Borodawki już nie było. W ten sposób Kingirskie wspomnienia dobiegają końca bo po kolejnych pobytach w Kingurze potem po tych strajkach i po ostatnim ostrym strajku 54 roku wiosną.

Pyt: Ile trwał ten ostatni strajk?

Ten ostatni? Nie przypominam sobie.

Pyt: Ten ostatni ostry?

Nie najostrożniejszy był ten jak strzelali do kolumny więźniów. Potem mnie zabrali i przez dłuższy czas siedziałem w Kungurze więc nie wychodziłem i zakres działania był bardzo ograniczony. Zresztą kiedy śmierć Stalina też wyzwalała (...) dosyć dobrze kierowali (...) pisali że jest poprawnie więc trzeba obozów usunąć. Nie wychowałem się, jak się miałem wychowywać jak pytałem o wychowawczym znaczeniu kary jako prawnik w artykule 5 kodeksu karnego rosyjskiej federacji to mi tłumaczył wówczas (...) w jaki sposób się wychowam sztonki zwonki i prazracznyje gnit je koronnaja pachonka, a teraz świadkowie prokuratorowi naczelnikowi wojewódzkiemu prokuratury w (...) też o tym opowiadałem

Pyt: Pan wspominał pułkownika Kuźniecowa, który był przywódcą.

Tak, nie wiem jakie losy.

Pyt: A przedtem kim on był?

Przedtem był oficerem armii radzieckiej, czołgista chyba z armii pancernej, jak przypominam sobie z jego opowiadań, który został aresztowany na froncie chyba w Budapeszcie, Po wyzwoleniu Budapesztu był aresztowany znalazł się w łagrach, podobnie Służenicyn jak wielu wielu innych. Był jednym z radzieckich oficerów chyba pułkownikiem broni pancernej w armii radzieckiej. Znalazł się na czele kingirskiego buntu, dlatego że zawsze i w obozie i w transportach i jak byliśmy w przesuwanych więzieniach, kiedy jakiegokolwiek trzeba było robić demonstracje wobec NKWD korzystaliśmy z prezentowania Rosjan. Rosyjska grupa występowała jako grupa opozycyjna, występująca oficjalnie, krzycząca atakująca

NKWD—ystów w czsach (...) i stalinowskich. Dlatego do takich grup najczęściej nadawali się najlepiej, tak jak Służenicyn dobrze zauważył, że Keler siedział i obserwował, dobrym był obserwatorem. Keler oczywiście był, oprócz niego byli Krapeluszczyk, Karliniuk (...)

Pyt: I Kuźniecowa dopiero w czasie powstania, tak?

Wcześniej myśmy go nie znali, szczególnie jako jakiś taki wybijający się z grupy rosyjskiej, bo grupy kaukaskie były dosyć ciekawe też oficerowie armii radzieckiej z pochodzenia jakiejś narodowości kaukaskie, później aresztowani, oni się bardzo blisko utrzymywali kontakty z radziecką grupą. Zresztą Legień miał bardzo dobrego przyjaciela, często kontakty z kaukaską grupą załatwiał (...). Byłem kilkakrotnie u niego w Bydgoszczy, pisaliśmy razem i drukowaliśmy, on miał czas, ja jestem zajęty, (...) On dawno jest na emeryturze i pisze, dosyć ciekawe są [jego] wspomnienia — sądzę, że ma opisane te kingirskie fragmenty. Fragmenty widziałem, całości jeszcze nie. Bardzo był niezadowolony zwłaszcza gdy bezceremonialnie nikogo nie pytając, z nikim nie wyjaśniając opisywał o tym, z takich powierzchownych pewnych relacji o białoruskiej policji. A ponieważ on był w białoruskiej policji ale z polecenia armii krajowej więc to trzeba było dodać, (...) a nie opisać tak bezkrytycznie. No i z Kingirem pożegnałem się w celi tego więzienia wewnętrznego, gdzie byłem dłuższy czas izolowany i odwieziony zostałem do (...). Relację z Kingiru miałem jeszcze zanim Rutkowski przybył stamtąd, to ten który mnie ratował z mordy z tego Stutgardu, Rutkowski to ten który zmarł teraz w rejonie Kłajpedy, nie żyje już Witek Rutkowski. On uchodził w obozie za Litwina, ale pochodził z Polski, rodzinę miał w Żytomierzu. Z Litwy, miał żonę. Jeszcze od czasu do czasu z żoną korespondowałem (...). To są takie wspomnienia z tych kingirskich czasów

Pyt: Tak pan już trochę w tej pierwszej relacji opowiedział.

To mnie trochę ogranicza w wypowiedziach, ponieważ nie bardzo pamiętam co wcześniej mówiłem.

Pyt: Jeszcze chciałam zapytać, w tym okresie po wywiezieniu z Kingiru czy były, jeśli tak to jak wyglądały wieści o buntach w Norylsku, na Workucie, czy w tym Kingirskim też?

Kingirski obóz — po naszym wywiezieniu w kwietniu wkrótce nastąpił bunt. Nas wywieźli zerwały się trochę nici do niektórych zonder aktywów wywiezionych, ale nie zerwały się zupełnie bo myśmy i tak mieli stale "zapasowy garnitur,, który się natychmiast uruchamiał po wywiezieniu kolejnego. Więc to funkcjonowało normalnie. Bunt natomiast i rozerwanie całego obozu, na wywiezienie do Złotoujścia itd., innych zwolniono na bezkonwojkę, innych wręcz zwalniano satał się praktycznie rozwiązaniem obozu (...). Natomiast do nas do zamkniętego więzienia docierały odgłosy innych buntów poprzez telegraf Morse'a sygnalizujący z innych cel. Więc nierzadko we Władimirze słyszeliśmy o buntach, wśród przywiezionych podobnie jak my do tego nowego korpusu, Władimirskowo więzienia. Jest taka dobra książka "Przewodnik po łągach i więzieniach,, w języku angielskim [...]. ...w różnych czasach różnie to się przewijało, zmieniało, były ITŁ—y, były Sołowki, masa łągrów w każdym zakątku — i były obozy raczej doraźnie organizowane przez NKWD w różnych miejscowościach, w zależności od potrzeb. łągry niemieckie: Ostaszków, Starobielsk i inne są trochę zmienione po rozstrzelaniu polskich

oficerów, znowuż w 1941 roku przewożą tam z Litwy innych naszych internowanych, znowu je zapelniają... Tak, że to jest już inna sprawa.

Mnie najbardziej interesuje najbardziej zagęszczony okres, po 1947 roku – 1948 rok – kiedy utworzono system speclagrów, osobołagrów. Niektórzy nie nazywają, że tam Ozierłag, czy też sobór to nie jest szyfr, Ozierłag nie jest żadnym szyfrem, jest kryptonimem obozu w systemie Burlagu utworzonym po 1948 roku. Służenicyn ma rację, że był Gorłag, Burlag, Kawyszłag, Hydrołag, Stieplag, Rieczłag – to był podział terytorialny. W pewnym sensie blokujący zarząd, administrację, zarząd Burlagu, a jemu podporządkowany zarządy tych: Rieczłag, Stieplagr, Burlagu itd. One były rozmieszczone lokalizacyjnie tak, bo one kształtowały się w ten sposób że: Rieczłag był tam gdzie rzeka, Ozierłag – gdzie jezioro, Ługłag, już jest północ – łąki, Pieszczłag jest bez tego, a Stieplag to jest już step. A ze Stieplagu mamy Dżekazgan, Bałchasz, Dolinka, Kingir. Jest to duży obszar terytorialny, ale to jest Stieplag. Potem jest Pieszczłag, Rukłag, Kawyszłag, a teraz Dubrokłag jest w Europie, Inłag to jest (...), Gorłag to jest Norylsk, Bierłag – Magadan, Ozierłag (...) to cały ten system.

Tu chciałbym mieć instrukcję, która by potwierdzała i w pełni podawała nazwy wszystkich łagpunktów, rozmieszczenie poszczególnych systemów. Bo np. w Ozierłagu nie było łagpunktów tak jak w Stieplagu, więc widać, że struktury [były] bardzo różne w poszczególnych zakładach. Tam [w Ozierłagu] są kołony. Mam rozmieszczenie kołon w Ozierłagu mniej więcej: Pierwszy, Trzeci, poprzez Dziewiąty w Czumie, Czwórka w Nowoczeńce, Borkowce, jeszcze inne itd., Dwunastka szpital. Cały system rozrzucony wzdłuż trasy kolejowej Tajszet – Brack itd. Nie wiem, w jakim systemie Potejbow (...) czy one były włączone do Ozierłagu, czy do innego (...).

Jeszcze był Dalstroj. Jak Dalstroj ma się do Bierłagu, nie wiem. Ludzie często mylą, pisząc wspomnienia, płaczą wszystko dokumentnie. Dalstroj mógł być Dalstrojem, jak dla nas kaznetstroj. Przecież w Stieplagu budownictwo tego całego systemu przemysłu miedzi to był kaznetstroj. Ale co to ma wspólnego z łagrem? To jest budowa – kaznetstroj, natomiast łagry, które zaopatrywały kaznetstroj w siłę roboczą, to był Stieplag MWD.

(...) wymieniali pierwszy dżekazgański, drugi... – piąty dżekazgański, szósty Bajkonur, otóż szósty czy siódmy (...). Od Karagandy, Bałchaszu po Bajkonur nowsze między Morzem Aralskim a Bałchaszem i Karagandą w trójkącie stanowią system Stieplagu, ale obsługiwał kaznetstroj, nie tylko kaznetstroj. Bo Kombijoski Rudnik w Bałchaszu nie był Kaznetstrojem i też należał do systemu. Więc dlatego naprawdę chcąc rzetelnie ująć i opracować trzeba dotrzeć do instrukcji wewnętrznych, gułagowskich instrukcji wewnętrznych, bo nikt inny nie potrafił w pełni mi tego opowiedzieć. Można tylko wyłapywać fragmenty. Dlatego nie bardzo wierzę, czy Dalstroj był systemem łagru, czy właśnie odbiorcą siły roboczej Bierłagu. Ale to są pytania dla rzetelnego opracowania tego problemu.

* * *